

Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 1 stycznia 1935 r

№ 2

W chwili wielkiej ciszy

Stajemy u progu Nowego Roku.

Okres 365 dni, któryśmy zwykli nazywać **rokiem** — jest już poza nami. Spoglądamy w przeszłość z niespokojną uwagą i usiłujemy zbilansować dorobek swój i otoczenia, ażeby ustalić z jakim bagażem moralnym i materialnym stajemy wobec nowych dni 365.

Starym zwyczajem przywitamy młodzieniaszka w pieluszkach na wesoło, ze źle ukrywaną w sercach nadzieją w lepszą przyszłość. Tak jest zawsze: nie dostrzegamy, albo poprostu nie chcemy dostrzegać, najbardziej bezwzględne nakazu istnienia — konsekwencji życia. Pragnelibyśmy zamknąć oczy i, w oderwaniu od świata i całej przeszłości — na nowo rozpocząć życie... właśnie w roku nowym. Jakgdyby pierwszy styczeń miał magiczną władzę otwierania nieba a jeszcze nieletni rok nowy na drogę naszego żywota rzucił same róże.

Tymczasem, jak codziennie, zegary wydzwaniają godzinę dwunastą... Na wszystkich kontynentach smutne czy wesołe oczy skierowane są ku nowemu przybyświzowi, krórego przyjsie obwieszca północ, napełniając się światłem, wiwatami i radością.

Każdy po swojemu spotyka Nowy Rok. Spotkajmy go wyczerpującym przeglądem naszego dorobku w roku ubiegłym oraz ustaleniem zasadniczych wytycznych w planie naszego życia na nowych dni 365.

Odsuńmy na chwilę od siebie czarę, napełnioną musującym winem. Zostańmy na kilka minut sami.

Dla rozpamiętywania wielkich wydarzeń, czy dla uczczenia wiekopomnych zasług zarządzają się minuty ciszy, w których narody pachylają czoła, aby, na chwilę wstrzymane życie, obejrzeć w perspektywie wielkiego milczenia...

Zanim zegary całego świata wybiją o północy ostatnie, dwunaste uderzenie, zanim staniemy na przelomie dwu okresów życia i spojrzymy jasnym okiem na nową drogę, po której przez nowych 365 dni kroczyć będziemy — zarządzmy w sercu i sumieniu swoim taką wielką, świętą ciszę...

Niech w dusze nasze wstąpi spokój, w którym — samotni — jakgdyby jasnovidzący, rzucimy okiem wstecz na dzieje roku ubiegłego.

I kiedy sami ze sobą dokonamy już tego obrachunku sumienia — wtedy rozjarzmy światła, pójdźmy do przyjaciół i powitajmy Nowy Rok, który już nie będzie dla nas li tylko okresem pewnej ilości poprzednich dni — tylko nowym etapem w naszym życiu. Bo w wielkim

skupieniu i samotności przed oczyma naszymi stanie niedawna przeszłość, którą poddamy ściślejszej analizie naszego serca i rozumu. Powiemy czem byliśmy i zrozumiemy — czem być powinniśmy. I wtedy wielka, równa droga w nowy rok wyda się nam zrozumiałą i ważną, wypełni się sensem i treścią życia...

Świat nasz nie zamyka się jednak w czterech ścianach naszego domowstwa. W miarę postępu życia — pojęcie zorganizowanej społeczności staje się nie tylko ideałem, ile — twardą, potężną siłą. Harmonia wewnętrzna jednostki przenosi się na otoczenie; jej siła — staje się siłą rodziny, spójność i moc rodziny — potęgą społec-

zeństwa, narodu, państwa. O tem nie wolno zapominać zwłaszcza nam, stanowiącym w wielkiej rodzinie Państwa Łotewskiego — zwałą, samoistną, odrębną społeczność.

To też skoro ustalać będziemy nasz program wewnętrzny — musimy go tak pomyśleć, ażeby harmonizował on całkowicie z programem społeczeństwa, którego jesteśmy przedstawicielami.

W ten sposób przygotowani — rozpoczynamy Rok Nowy.

I już wiemy, co ze sobą przyniesier twardą, sumienną pracę dla wspólnego dobra.



*Ważne stwierdzenie - dla odprawy ten bilans naszego roku i
pozycja - ten dorobek - to drugie - jest
jedyną drogą wyzwalającą, zbawiającą - drogą do...*

Tydzień w Łotwie

Prezydent państwa A. Kwiesis



W 53-cią rocznicę urodzin

Pierwszy Obywatel Państwa, Prezydent Albert Kwiesis urodził się w dniu 22 grudnia 1881 roku. Studja prawnicze ukończył w Dorpacie. Poraz pierwszy obrany został na Prezydenta w dniu 9 kwietnia

1930 r., powtórnie w roku 1933.

W dniu urodzin odwiedził Prezydenta Premier dr. K. Ulmanis, składając Wysokiemu Solenizantowi życzenia w imieniu Rządu i swoim.

Postanowienia ogólne o spisie ludności

Państwowy Urząd Statystyczny przyjął i opublikował nowe postanowienia ogólne o spisie ludności, który — jak już donosiliśmy — ma się odbyć 12-go lutego 1935 r.

M. in. w postanowieniach tych zaznaczono że przy spisie musi być ściśle ustalona narodowość każdej osoby. O ile dana osoba nie jest w stanie określić swej narodowości — należy ustalić narodowość rodziców, przyjmując pod uwagę mowę, jakiej dana osoba używała w dzieciństwie lub używa obecnie itd.

Dzieci w rodzinie, w której jeden z małżonków jest narodowości lotewskiej — zapisywane będą, jako osoby narodowości lotewskiej. W innych wypadkach — narodowość dziecka ustalają rodzice lub — jeśli to nie nastąpi — ojciec, względnie — w razie jego nieobecności — matka.

Pozatem w spisie specjalnie obszernie została potraktowana wyznaniowość z mocnym odgraniczeniem jej od pojęcia narodowości.

Wymiana depesz prezydentów Łotwy i Polski

Z okazji 30-tej rocznicy pracy naukowej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego — Prezydent Państwa A. Kwiesis przesłał depeszę treści następującej:

„Jego Eksceleńcja prof. Ignacy Mościcki, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa. Z okazji obchodu 30 rocznicy chwalebnej kariery naukowej Waszej Eksceleńcji, zorganizowanego w stolicy Łotwy, proszę przyjąć serdeczne powinszowania. (—) Albert Kwiesis.“

W odpowiedzi Prezydent R. P. nadesłał depeszę, której tekst brzmi jak następuje:

„Jego Eksceleńcja, p. Alberts Kwiesis, prezydent Republiki Lotewskiej, Ryga.

Wzruszony powinszowaniami Waszej Eksceleńcji pragnę wyrazić gorące podziękowanie, zapewniając go o najlepszych wspomnieniach, jakie zachowałem z pobytu w stolicy Łotwy. (—) Ignacy Mościcki.“

M. in. Wydział Chemiczny Uniwersytetu Lotewskiego wysłał również depeszę gratulacyjną na ręce Prezydenta Mościckiego. W związku z tem Minister Pełnomocny R. P. w Rydze p. Z. Beczkowicz odwiedził rektora Uniwersytetu prof. Dr. J. Auszkape i w imieniu Prezydenta Polski złożył na Jego ręce podziękowanie za gratulacje oraz zaświadczył o sympatjach Prezydenta Mościckiego dla Rygi, Uniwersytetu i Narodu Lotewskiego.

Pożegnanie attaché prasowego Poselstwa R. P. w Rydze

Długoletni attaché prasowy Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze, p. Bohdan Kościalkowski, został przeniesiony do centrali Min. Spraw, Zagr. w Warszawie. W związku z tem Minister Pełnomocny R. P. p. Z. Beczkowicz urządził przyjęcie pożegnane, na które zostali zaproszeni przedstawiciele prasy miejscowej i zagranicznej. W dniu 21 grudnia p. Kościalkowski żegnani w Hotelu Rzymskim dziennikarze lotewscy.

Telefoniczne nadawanie depesz

Departament poczt i telegrafów wprowadził nowe udogodnienia dla właścicieli telefonów. Oto każdy abonent telefonu może nadać depeszę telefonicznie poczem urząd telegraficzny natychmiast przesyła ją pod wskazanym adresem. Za nadawanie depesz drogą telefoniczną nie pobiera się żadnych dodatkowych opłat, a rachunek za treść nadanej depeszy dołącza się do rachunku telefonicznego. Depesza drogą telefoniczną może być nadana zarówno w dzień jak i w nocy. Abonenci telefonów w Rydze łączą się z celem nadania depeszy z numerem 3-5-3-2.

Eksport

W ubiegłym tygodniu wywieziono zagranicę 300 ton lnu, znaczną ilość drzewa i fanery. Do Niemiec, Danji, Belgji i Francji wyeksportowano nasiona koniczyny, lnu i wyki. Fabryki czekoladek Kuze'go, „Laima“ i Goegingera wysłały do St. Zjedn. swoje wyroby cukrowe. Poraz pierwszy wywieziono 100 ton topionego tłuszczu.

Wszystkim czytelnikom i sympatykom naszego pisma

najserdeczniejsze życzenia noworoczne

przesyła REDAKCJA

DELEGACJA Z POLSKI



Na zdjęciu z lewej delegacja polska: dr. S. Fiszlłowicz, dr. W. Langrod, dyr. A. Nakoniecznikow (przewodniczący delegacji), Z. Beczkowicz, Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze; przedstawiciele Łotwy: A. Kampe (Min. Spr. Zagranicznych), Zirniz (Min. Opieki Społecznej), W. Rubuls (Minister Op. Społecznej), J. Roze i E. Wigrab.

W dniu 15 grudnia r. ub. przybyła do Rygi delegacja polskiego Ministerstwa Op. Społecznej i Min. Spraw Zagranicznych celem, a) uregulowania sprawy okazywania pomocy lekarskiej sprowadzanym z Polski

ki robotnikom rolnym, b) wzajemnej pomocy społecznej. Pertraktacje zostały zakończone w dniu 20 ub. m. podpisaniem specjalnej konwencji.

Pracownicy państwowi nie mogą zajmować dwóch płatnych posad

Państwowa fabryka elektrotechniczna przyjęła na posady pracowników, którzy zajmują inne posady państwowe. Najwyższa Izba kontroli zapotrzebowała od dyrekcji fabryki zwrotu wypłaconych uposażeń, motywując to tem, że urzędnicy państwowi nie mogą zajmować dwóch płatnych posad. Dyrekcja fabryki złożyła kasację w Senacie, który jednak kasację odrzucił.

Oplaty specjalne przy urządzeniu zabaw tanecznych

Rada Ministrów uchwaliła przywrócić, skreślony przed kilku laty z ustawy o imprezach rozrywkowych, artykuł, przewidujący stałą opłatę od urządzanych zabaw tanecznych na pokrycie wydatków policyjnych.

Opłata ma wynosić w miastach — 10, na prowincji — 5 latów od wieczorku. Wieczory urządzone przez salizargów od opłat są zwolnione.

Opłata szkolna za naukę dla dzieci zamieszkałych w okolicy Rezekne

Rezekneński samorząd miejski uchwalił pobierać od dzieci, przyjętych do szkół podstawowych a zamieszkałych dalej niż 3 kilometry od granic miasta, specjalną opłatę szkolną w wysokości 30 latów rocznie. Dzieci, które nie uiszczą tej opłaty, zostaną ze szkół wydalone.

Pomarańcze i cytryny

Wojskowy sklep ekonomiczny sprowadził na okres świąt większą ilość pomarańczy z Palestyny, które można nabyć w cenie 60—90 sant. za sztukę. Ceny na cytryny zostały niższe do 12—15 sant. na sztukę.

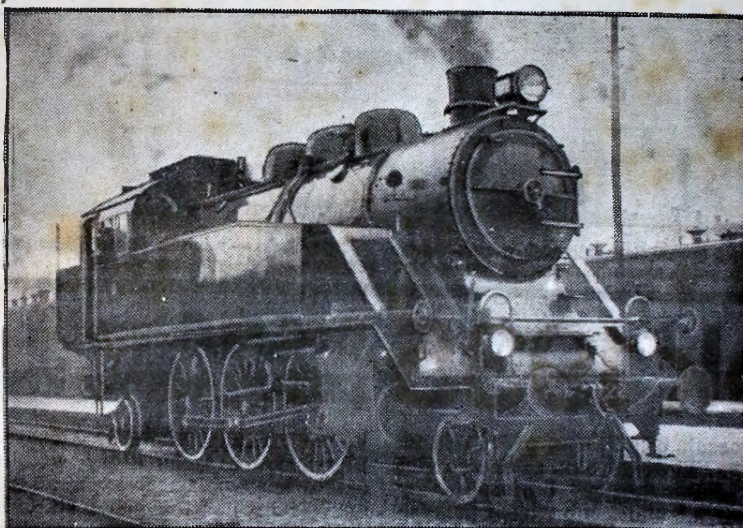
POLAKU!

Czytaj pismo polskie!

Pamiętaj, że będzie ono mogło istnieć tylko przy Twoim poparciu!

Nietylko sam musisz je zaprenumerować, ale też nakłonić do tego swoich sąsiadów i znajomych!

Nowa lokomotywa



Ostatnio została sprowadzona, wykonana w Polsce, lokomotywa nowego typu, której szybkość sięga 90 km na godzinę.

3 stycznia w Daugawpilsie

3 stycznia jest, jak wiadomo, dniem oswobodzenia Daugawpilsu od najeźdźców. Oswobodzenie tego miasta było punktem zwrotnym na drodze do ostatecznego oczyszczenia wschodniej części naszego kraju od nawały bolszewickiej.

By uczcić pamiętną rocznicę został utworzony w Daugawpilsie komitet, do którego weszły osoby, wyłonione na zebraniu przedstawicieli wojska, administracji oraz poszczególnych instytucji i organizacji.

Uchwalony program uroczystości przewiduje, że 2 stycznia odbędzie się pochód na cmentarz poległych w walce o wolność. Pochód wyruszy o godz. 16 z placu na cmentarz wojskowy luteranski, poczem uda się na cmentarz żołnierzy polskich. Zostaną złożone wieńce.

Dzień 3 stycznia będzie obchodzony uroczystie. Instytucje oraz sklepy będą

nieczynne. Miasto zostanie udekorowane, wieczorem zaś iluminowane.

Program dnia przedstawia się następująco: od 10 do 11,30 nabożeństwa w miejscowych świątyniach; o 14 — defilada wojskowa na placu, w czasie której przewidziana jest uroczysta 2-minutowa cisza; o godz. 15,15 odbędzie się uroczyste posiedzenie Magistratu; o 17 — akademja w Teatrze Łotewskim (kolejowym), poczem koncert (wejście za zaproszeniami ze złożeniem dobrowolnej ofiary na rzecz inwalidów wojennych); o godz. 20-tej bezpłatnie (za dobrowolnymi ofiarami na rzecz inwalidów) przedstawienie dla ludu w Teatrze Łotewskim. Dzień zakończy się bankietem w kasynie garnizonowem.

Oczekiwane jest przybycie wyższych przedstawicieli armji oraz dowódców pułków polskich z formacji, które brały udział w oswobodzeniu Daugawpilsu.



Zawody strzeleckie



Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Polsce zorganizowało dla swych urzędników zawody strzeleckie.

Na zdjęciu — minister Spraw Zagr. Polski — Józef Beck oddaje pierwszy strzał.

NA SZEROKI

Prof. Piccard

poleci do stratosfery na polskim balonie

Profesor Piccard, znany uczony belgijski, który dokonał lotu do stratosfery, w najbliższym czasie udaje się do Polski, gdzie wygłosi szereg odczytów w Warszawie, Krakowie i innych miastach. Prof. Piccard ma zamiar ponowić swój lot do stratosfery na balonie, wykonanym w Polsce. Balon ten zostanie prawdopodobnie nazwany „Polonją”.

Próba kontrrewolucji w Sowieciech stłumiona

W związku z zabójstwem Kirowa w Leningradzie, władze bolszewickie wystąpiły z gwałtownymi oskarżeniami przeciw dwóm wybitnym działaczom komunistycznym, znanym ze swej opozycji wobec Stalina, a to Kamieniewowi i Zinowiewowi. Zarzuca się im, że nie tylko spowodowali zamordowanie Kirowa, lecz przygotowywali także powstanie przeciw Stalinowi. Jak wiadomo, w związku z tą sprawą w Sowieciech rozstrzelano przeszło 100 osób. Los Kamieniewa i Zinowiewa nie jest znany. Podobno obydwaj zostali aresztowani na Kremlu moskiewskim, gdzie posiadali swe biura.

Litwa wszelkimi siłami będzie się broniła przeciwko agresji niemieckiej

W drugiej połowie grudnia ub. r. odbyło się w Kownie zebranie Towarzystwa Kulturalnego Zbliżenia z Kłajpedą. Na zebraniu przemawiał b. gubernator Kraju Kłajpedzkiego Zalkauskas, który wskazał między innymi na tę akcję, jaką prowadzą Niemcy w celu oderwania Kraju Kłajpedzkiego od Litwy. Na zakończenie zebrania została przyjęta rezolucja, stwierdzająca, że Litwa wszelkimi siłami będzie broniła swych praw do terytorjum Kłajpedy, które „historycznie, etnograficznie i geograficznie należy do Litwy.”

Rok 1935 pod znakiem pokonywania kryzysu

Jak corocznie o tej porze, przed przeżyciem starego i nowego roku, zabierają głos rozmaici „jasnowidzący” i „jasnowidzące”, aby stawić mniej lub więcej pomyślne horoskopy, jakie losy oczekują świat w przyszłym roku.

M. in. zabiera również głos wróżbitka paryska Fray.

Ona to, „wszechwiedząca”, przepowiedziała zamach w Marsylii, upadek króla Alfonsa XIII w Hiszpanji, tragiczny zgon bankiera Loewensteina itp.

Jej horoskopy na r. 1935 są naogół bardzo pomyślne. „Jasnowiedząca” paryska zapowiada, iż ciężkie niebezpieczeństwo nowej wojny, które zagrażać będzie Europie w roku przyszłym, zostanie usunięte przez wspaniałe wyniki międzynarodowej dyplomacji. Wprawdzie w Chinach będą się jeszcze rozgrywały walki, w których będą udział brać Rosjanie — jednakże „prawdziwa” wojna nie wybuchnie w 1935 r.

Bardzo „różowo” patrzy pani Fray na losy ogólnego kryzysu ekonomicznego, pod którym ugina się dziś cały świat. Wróżbit-

ka paryska zapowiada, że Ameryka będzie pierwszym krajem, który podniesie się całkowicie z obecnego kryzysu, a to dzięki energicznemu zabiegom i staraniom młodych polityków, którzy współpracować będą dzielnie z rządem. Drugim krajem, który przezwycięży kryzys w 1935 r. będzie Francja. Wprawdzie inne państwa nie osiągną tak doskonałych wyników w tej dziedzinie, jak Stany Zjednoczone i Francja, to jednak i u nich zaznaczy się duża poprawa w stosunkach ekonomicznych.

Prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt, wedle przepowiedni Fray zdobędzie w r. 1935 szczytowy punkt swej popularności, wycofa się jednak ze swego kierowniczego stanowiska jeszcze zanim upłynie czas jego urzędowania.

Pesymistycznie brzmią przepowiednie pani Fray co do klęsk elementarnych, które w r. 1935 nawiedzą cały świat. Nie brak będzie gwałtownych burz, wylewów i powodzi, tudzież katastrof kolejowych, okrętowych i lotniczych.

Polski film zdobywa największe odznaczenie w Berlinie

W Warszawie bawił dyrektor związku kin niemieckich p. Fritz Bertram. Celem jego wizyty było zaproszenie przedstawicieli polskich filmowców na światowy kongres filmowy, który odbędzie się w kwietniu 1936-go roku w Berlinie. Omawiane tam będą najżywoziej, aktualne sprawy związane z kinematografią światową.

Będzie tam oczywiście mowa i o Polsce. P. Bertram wiele sobie po współpracy z Polską na terenie kinematografji obiecuje.

Uważa on, iż polska produkcja kinowa ma wielką przyszłość i odegrać może poważniejszą rolę na rynku międzynarodowym. Jako przykład podaje on fakt, że film polski p. t. „Wyrok życia” z Jadzią

Andrzejewską w roli głównej zdobył najwyższą kwalifikację, t. j. ocenę cenzury niemieckiej, jako obraz artystyczny. „Wyrok życia” wyświetlany będzie we wszystkich kinach niemieckich w wersji „dubbingowanej” t. zn. z podłożonymi dialogami w języku niemieckim.

M ŚWIECIE



Rok 1934 w liczbach

Międzynarodowa Komisja statystyczna Ligi Narodów ogłosiła dane cyfrowe, dotyczące ruchu ludności w całym świecie za pierwszych dziesięć miesięcy r. ub.

Jak się okazuje ze sprawozdania, liczba nowozawartych w Europie małżeństw jest bardzo poważna, wynosi bowiem od 1 stycznia do 1 listopada okrągło trzy miliony. Dodajmy, że w tej liczbie niema wżaku małżeństw, zawartych w Rosji europejskiej.

Przyrost ludności w Europie wyniósł w ciągu 15 lat powojennych 3%, w Azji natomiast w tym samym czasie 15%. Według obliczeń M. K. St., przyrost ludności w całym świecie wynosi rocznie około 1/2%. Skoro w r. 1930 ogólna liczba mieszkańców naszego globu wynosiła 1 miliard 950 milionów, to w danej chwili musi ona wynosić dwa miliardy, o ile nie więcej.

Gdy liczba zawieranych w Europie małżeństw sięga 8000 dziennie, to liczba samobójstw w ciągu r. ub. dosięgła pokaźnej cyfry 50.000, czyli że przeciętnie wypada 5000 samobójców na miesiąc, a 170 dziennie. Jest to znacznie więcej, niż przed wojną.

Wracając do danych, wskazujących przyrost ludności, stwierdzić, można że skoro przyrost ten wynosi około 1/2% rocznie, to wobec cyfry 450 milionów mieszkańców, których posiadają w Azji same Chiny, za 20 lat ludność ich będzie wynosiła tyleż, co ludność całej Europy w tej chwili, t. j. 510 milionów, a co dziesięć lat powiększać się będzie o dalsze 25 milionów, o ile nie więcej. — Miła perspektywa dla białej rasy!...

Znaczki pocztowe dla Grecji w Polsce

W wyniku międzynarodowego przetargu, który odbył się w Atenach w roku ubiegłym, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie, otrzymała do wykonania znaczki pocztowe dla Grecji. W pierwszych dniach grudnia r. ub. dostarczoną została do Aten, partja znaczków wykonanych w Polsce.

Powierzenie Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych tak ważnej pracy, przez Rząd Grecki, jest dowodem wysokiego poziomu technicznego w tej specjalnej dziedzinie grafiki polskiej.

Wigilja Polaków pod słońcem Argentyny

Z Misiones (Argentyna) pisze nam p. Z. S.:
Niema pod zwrotnikami — świerku ni jodły, niema nawet sośniny. Hiszpańskie zwyczaje nie znają opłatka na Boże Narodzenie. Do zapadłej w borach kapliczki, rzadko trafi książka na „pasterkę“, bo nie może być jednocześnie w dziesięciu kościółkach, rozrzuconych w promieniu 30—40 km od swej stałej siedziby.

To też święta Bożego Narodzenia u kolonistów polskich w Misiones argentyńskim, nie mają tego uroku, co u nas. Niema Pasterki, opłatka; niema choinki, którą tak ładnie można ubrać i która może stać dwa tygodnie, nie więdnąc.

I nastrój, przez warunki wytwarzany, też jest inny. Nie skupia całej rodziny ciepła izba wśród zimna i zawiei śnieżnej — lecz wygrzany przez słońce dach, wypędza mieszkańców na dwór, w przyjemny chłodek wieczoru. Nie wypadają święta w zimie, w okresie dla rolnika wolniejszym od pracy, — lecz trafiają na czas znojnego wysiłku, uporeczywego pracowania, pielenia, sadzenia. Nie zastuka do okna z ziębniętym gil, nie upomną się wróble o swój snopek

owsa na płocie — pobudzając ludzkie serca do pamiętania tego dnia o każdym; tak jak zawsze zaszkreczy gdzieś wysoko takan żółtodzioby, a maleńki koliber przyfrunie jak motylek do kwiatów i trzepocząc skrzydełkami w powietrzu długim dziobkiem słodycz z kielichów wyciągnie.

Jak można, tak się lata tradycje.

Zamiast choinki — ubierają dzieci — palmę, a właściwie kilka jej gałęzi. Często do ozdobienia używa się kwiatów, których przez całe lato dużo jest przy każdym domku. I wieczorem wigilijną przygotowują gospodynie, o tyle podobną do polskiej, o ile pozwalają warunki. Nie wszędzie bowiem można dostać rybę; o grzybach nie może być wogóle mowy. Snopek żyta stoi w kacie izby i kolendy po wieczery rozbrzmiewają.

Ale braku opłatka i nabożeństwa w kościele nie zastąpić nie może. Dlatego czola starszych emigrantów zasypiają się w zadumie. Tęsknota do lat dziecięcych, do Świąt w kraju spędzonych, odbija się na twarzach.

Samolot wylądował... w kuchni

Londyn, 27. grudnia. Nienotowany dotąd wypadek lotniczy wydarzył się w pobliżu lotniska Croydon.

Francuski samolot pocztowy, wskutek gęstej mgły nie mógł znaleźć lotniska i przez dłuższy czas krążył nad Croydon, opuszczając się coraz niżej. W pewnej chwili aparat uderzył o 1-piętrowy dom, stojący w pobliżu lotniska.

Skutki były przerażające. Samolot przebił dach budynku oraz sufit mieszkania na I piętrze i „wylądował“ w kuchni, gdzie gospodyni właśnie gotowała obiad na kuchence gazowej.

Pani domu, aczkolwiek śmiertelnie przerażona niezwykłym intruzem, nie straciła zimnej krwi i szybko zamknęła gaz na kuchence, zapobiegając temsamem katastrofalnemu wybuchowi zbiornika benzyny na samolocie.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zarówno obaj lotnicy, jak i odważna gospodyni wyszli z katastrofy z lekkimi tylko obrażeniami. Przed zniszczonym budynkiem zgromadzili się olbrzymie tłumy publiczności, które zgotowały odważnej kobiecie entuzjastyczną owację.

Obowiązkowa nauka szachów w mieście angielskim

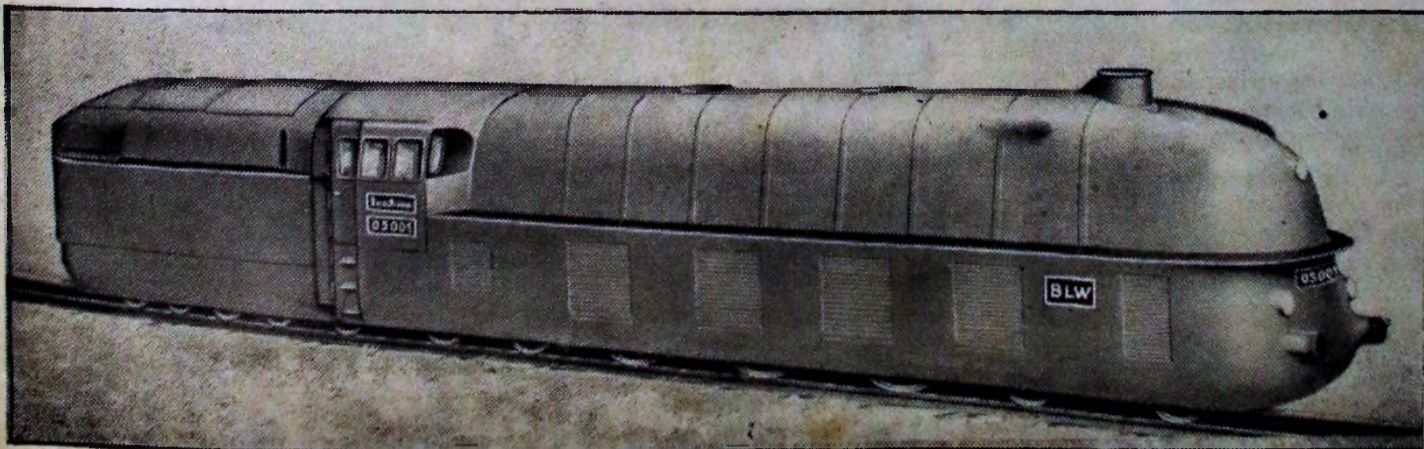
W wyższych szkołach miasta Wednesbury w Anglii zaprowadzono ostatnio obowiązkową naukę szachów, której poświęcono dwie godziny tygodniowo. Co pewien czas uczniowie tych szkół odbywać będą turnieje szachowe celem wykazania swych postępów w nauce. Władze szkolne tłumaczą swoją inowację tem, że gra w szachy rozwija wysoce umysł.

Kabina Cesarza Wilhelma za 500 franków

Donoszą z Oslo, że pewne towarzystwo okrętowe zakupiło od Niemiec dawny jacht cesarski „Hohenzollern“, na którym cesarz Wilhelm II-gi odbywał wszystkie swoje podróże morskie. Towarzystwo urządziło z jachtu okręt wycieczkowy a kabinę cesarza, która zresztą zachowała całe urządzenie z czasów jego świetności. można wynająć placąc 500 franków dziennie.

Talmud w języku niemieckim

W najbliższym czasie zostanie wydany w Hadze dziewiąty i ostatni tom Talmudu w języku niemieckim. Tłumaczenia Talmudu dokonał znany żydowski uczyony L. Goldszmidt, który bezinteresownie pracował nad przekładem przez 40 lat.



Nowy typ lokomotywy

W Niemczech wykonano ostatnio nowy typ lokomotywy, której szybkość osiągnie 175 km na godzinę.

ANNA RADA KOLUMNNA MŁODYCH

Na zjazd

Kończy się rok. Za kilka dni zbieremy się, ażeby podsumować swój dorobek, nakreślić plan pracy na przyszłość, powierzyć kierownictwo nowym, czy też tym samym ludziom.

Kończymy jeden etap pracy, zaczynaemy nowy.

Jesteśmy młodzi, pełni zapału i energii, pełni niezrealizowanych jeszcze planów. Przyjedziemy na Walny Zjazd z gorącym sercem, ze świadomością dotychczasowych zdobyczy i błędów, ze skryształowanym pojęciem o kierunku drogi, jaką szliśmy i jaką dalej pójdziemy.

Zebrani z różnych zakątków kraju, spędzimy kilka godzin w atmosferze rzeczowej dyskusji, której wynik stanowić będzie u naszych dalszych poczynaniach.

Ubiegły rok zamyka pierwszy okres naszej pracy. Pracy tej dokonaliśmy sami, nikt nie prowadził nas za rękę. Sami naszkicowaliśmy plan, samiśmy ten plan wcielali w życie. Cośmy robili w pierwszym okresie naszej pracy? Czego dokonaliśmy? Rzućmy okiem wstecz.

Przed dwoma laty byliśmy bezdomnymi, nie mieliśmy nad sobą dachu ani organizacyjnego, ani ideowego. Klecone, przez poszczególne grupki, szafase organizacyjne, nie mogły zadowolić znaczniejszej ilości młodzieży, nie mogły się nawet oprzeć najslabszym podmuchom wiatru, najczęściej rozpadały się same przez się. Nie było niczego coby nas wiazało. Przed dwoma laty... Dziś mamy mocną i wielką organizację — dom, w którym gospodarujemy sami bez pomocy bon i nianiek. Zrobiliśmy bardzo wiele. Zorganizowaliśmy się. Dziś kończymy okres organizacyjny, przechodzimy do umacniania tego cośmy zebrali. Cały ciężar pada obecnie na pracę wewnętrzną — wychowawczą. Pracę tą rozpoczęliśmy już w okresie poprzednim — równoległe z pracą organizacyjną. Wchodząc w nowy okres nie chcemy bynajmniej rozpoczynać jej od „podstaw”. Chcemy iść naprzód po linii już wytkniętej, chcemy tą linię jedynie prostować i wygładzać.

Wierzmy, że wyłonione na Zjeździe nowe kierownictwo Związku, nie utonie w sekretariacie, w zapisywaniu mniejszej lub większej ilości papieru, nie rozpocznie swej działalności od zmian w numeracji teczek z korespondencją. Wierzmy, że ci, których obierzemy, będą naprawdę godni miana kierowników organizacji, skupiającej ponad tysiąc młodzieży.

Jedziemy na Walny Zjazd pełni poczucia odpowiedzialności, jaką w związku z tem ponosimy. Jedziemy świadomi, że błędy popełnione na Zjeździe mogą się odbić fatalnie na dalszym naszym życiu zbiorowym.

Jedziemy na zjazd ufni w swą siłę moralną, świadomi swej wartości. Jedziemy nie poto, żeby sejmikować, żeby popisywać się pięknem słówkiem, nie poto żeby wicherzyć. Jedziemy żeby stanąć na start do wyszcigu pracy. H. Z.

Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej

który odbędzie się w dniu 1 I. 35 r. o godz. 14, w lokalu Domu Polskiego w Daugawpilis przy ul. Warszawas 30.

Porządek obrad Zjazdu: zagajenie, wybór prezydium, odczytanie protokołu poprzedniego Zjazdu, sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego, sprawozdanie głównej Komisji Rewizyjnej, dys-

kusja i przyjęcie sprawozdań, wybory Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Rady Związku, przyjęcie planu pracy i preliminarza budżetowego na rok 1935 oraz wolne wnioski.

Po Zjeździe, staraniem filii Z. P. M. K. w Daugawpilis, odbędzie się choinka.

= Z życia filij ZPMK =

w Griwie

W okresie od 20 maja ub. r. praca w filii została przerwana. W czasie tej przerwy braliśmy tylko udział w Zlocie Młodzieży. Obecnie praca zaczyna posuwać się znowu naprzód. Dnia 21 października ub. r. odbył się wieczór taneczny. 24 listopada urządziliśmy odczyt z przezroczeniami na temat „Krajoznamstwo”, a po odczycie zabawę dla członków. Jednak młodzież nie stawiała się tak licznie, jak to bywało kiedyś. Świetlica jest czynna 3 razy w tygodniu. Młodzież jednak woli siedzieć w domu, ale ci, co odwiedzają świetlicę — to zuchy! Sekcja muzyczna i sceniczna rozpoczęła normalną pracę. W święto Bożego Narodzenia zorganizowaliśmy zabawę. Nasza orkiestra przygotowała niespodzianki, sekcja sceniczna również...

w Łudzy

Bez nadzwyczajnych wydarzeń, normalnie pulsuje życie organizacyjne Łudzy.

Polskie Towarzystwo Oświatowe, filija P. K. St-nia „Harfa” i Z. P. M. K. zrzeszają ogół społeczeństwa polskiego, utrzymując zwartość w pracy kulturalnej. Chwilowe ewentualne rozbieżności poglądów, wypływające z ambicji drażliwie usposobionych jednostek, mają cechy raczej zjawisk przemijających.

Wiernie dążąc do wyznaczonego celów, które są główną spójnią wszystkich organizacji polskich w Łudzy młodzież bierze czynny udział we wszystkich prawie pracach społeczeństwa miejscowego w rodzimem mieście.

Filija Z. P. M. K. jest ośrodkiem, który skupia całą młodzież Łudzy.

Między innymi w najbliższym czasie w Domu Polskim ma się rozpocząć turniej nowus'owy i ping-pongowy.

Szopka

Jak co rok harcerze polscy w Łudzy obchodzą w noc wigilijną ze swą „historyczną” szopką domy polskie, ażeby przypomnieć koledzy i rozweselić zebranych przy stole wigilijnym domowników.

Harcerstwo

Dotychczas istniał tu oddział 40-tej drużyny, który rozkazem Naczelnika skautów z dnia 20-go października r. ub. został przemianowany na samodzielną drużynę, na czele której stanął druh Leon Mozalewski.

Drużyna składa się z dwóch zastępów, liczących około 26 harcerzy. W okresie świątecznym przewiduje się urządzenie choinki harcerskiej z obszernym programem i tańcami.

Dom Polski

Po założeniu filii Z. P. M. K. został wynajęty odpowiedni lokal w centrum miasta. Wysiłkiem pracy organizacji polskich lokal został zaopatrzony w niezbędne meble i sprzęty. Efektownie ozdobiona świetlica wprowadza miły nastrój, zachęcając do pracy oraz łącząc w ciasne koło wszystkich tych, którzy przestępują próg Domu Polskiego

w Swente

Dnia 16. grudnia ub. r. odbyło się doroczne walne zebranie filii Z. P. M. K. w Swencie, na które przybyło około 30 osób.

Do nowego Zarządu weszli: F. Rymaszówna, W. Walpeter, B. Miczun, Cz. Siucillo i St. Zawadzki.

Do komisji rewizyjnej zostali obrani: P. Siucillo, J. Staszkiwicz i I. Urban.

w Jelgawie

Dnia 2 grudnia r. ub. odbyły się w Jelgawie tradycyjne zawody o mistrzostwo Żemgalji w ciężkiej — atletyce.

W zawodach tych wzięli czynny udział również członkowie filii ZPMK w Jelgawie. W boksie (waga musza) Zambrzycki, po uporczywej walce z wielokrotnym mistrzem — Garszalatowym, ulega nieznacznie na punkty, zajmując II miejsce.

W wadze koguciej, Tomaszewski, z wielką przewagą zwycięża na punkty Fiodorowa.

W wadze piórkowej, Bejnar, zajmuje drugie miejsce. W wadze lekkiej, M. Żolnierowicz również zajmuje II miejsce. W zapasnictwie, tytuł mistrza wagi lekkiej, po rozpaczliwej walce z b. mistrzem Hercogiem, zdobywa A. Żolnierowicz.

Należy nadmienić, że członkowie ZPMK, biorący udział w tych zawodach, startowali w barwach obcego klubu, gdyż filija Związku nie jest w stanie umożliwić swoim członkom odpowiedniego treningu.

w Rezekne

Walne zebranie filii Z. P. M. K. w Rezekne odbyło się we czwartek dnia 20. XII. 34 roku w lokalu Domu Polskiego. Na przewodniczącego zebrania przez akklamację powołany został kol. Wł. Jasionowicz, na sekretarza — kol. H. Surdeko, na asesora kol. M. Erdman.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu odczytał kol. L. Salcewicz. W dyskusji, jaka się wywiązała na temat sprawozdania, podkreślono, że ustępujący Zarząd pracował intensywnie i całkowicie zasługując na udzielenie mu absolutorjum.

Do nowego Zarządu w kolejności otrzymanych głosów obrani zostali kol. kol.: Wł. Jasionowicz, L. Salcewicz, M. Erdman, W. Zdanowski i W. Platpirowna.

Do Kom. Rewizyjnej — kol., kol.: W. Tomaszewiczówna, M. Giedrojé-Juraha i K. Awdziejenko.

Delegatami na zjazd wybrani zostali kol. kol.: Wł. Jasionowicz, M. Erdman i H. Surdeko. Jako czwarty filię będzie reprezentował kol. L. Salcewicz — członek Zarządu Głównego.

w Rydze

powiadania, że: próby chóru odbywają się regularnie w poniedziałki i czwartki o godz. 20 w lokalu T-wa „Oświata” (Teatr Polski) przy ul. Jezusabaznecas 3.

Wszyscy, którzy jeszcze nie zdążyli zapisać — mogą się zgłosić w dniu prób; sekcja kulturalna oświatowa pod kier. kol. P. Długoborskiej, odbywa co środę o godz. 20 zebrania w Domu Polskim przy ul. Jezusabaznecas 10.

Plan pracy na miesiąc styczeń przewiduje m. inni żywą gazetkę, wieczór twórczości literackiej członków sekcji, oraz wieczory dyskusyjne, odczyty i pogadanki.

Nowych członków do sekcji kult-oświatowej przyjmują, kol. P. Długoborska oraz kol. Massan w środy o godz 20 w lokalu Domu Polskiego.

— Harcerstwo —

Izba harcerska

Izba harcerska — to problem trudny do rozwiązania, bo izba, to i pracownia, sala gier i zabaw, i pokój klubowy, pokój gościnny, i domowe zacisze, a nawet — obozowisko. Zda się, że każda izba jedno tylko mieć może oblicze, a jednak przy pewnym wysiłku i w myślenie estetycznym, nawet wielkie motywy może stworzyć miłą, harmonijną całość. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że meble i dekoracje stworzą wszystko; życie drużyny może dopiero z izby zrobić to, czem istotnie być powinna.

Urządzając wnętrze świetlicy, należy pamiętać w pierwszym rzędzie o estetyce, by sprzęty i przedmioty dekoracyjne nie kłóciły się ze sobą.

Wyobraźmy sobie np. miękkie fotele i obozowe krzesła z gałęzi przy zakopiańskim stole... Takie wnętrza miałyby wygląd lombardu, gdzie najrozmaitsze rzeczy oddane są w zastaw. Jeśli drużyna chce mieć własnoręcznie sporządzone sprzęty, musi postarać się o ich odpowiedni poziom techniczny. Ze starych pak zasadniczo mebli się nie robi, mogą natomiast być zrobione z gałęzi, pod warunkiem, że będą dobrze wykonane.

Dalej, — pamiętać należy, by nie popaść w przesadę, np. w użyciu, doborze i ilości dekoracji „ludowych”, tak dziś modnych, a tembardziej, papierkowo-bibułkowatych.

Mając już urządzone wnętrza, należy pamiętać o utrzymaniu w niem bezwzględnej czystości. Najwspanialszy salon, brudny i zakurzony, robi wrażenie karczmny.

Przytulność i miły nastrój domowego zacisza osiągniecie łatwo, zawieszyszy przy oknach firanki, a na parapecie doniczki z kwiatami, w których stałem podlewanie oczywiście należy pamiętać.

To, żeby każdy w izbie czuł się jak w domu, osiągniecie, jeśli każdy zastęp będzie miał swój kącik. Kącik ten, każdy zastęp urządza sam, oczywiście z uwzględnieniem ogólnej harmonii z pozostałym otoczeniem.

Dobrze jest, jeśli taki kącik mówi coś wyraźnego o swoich właścicielach. A więc — niech przypomina ich godło, albo ich zainteresowania, rodzaj pracy.

Wydry lub bobry mogą np. mieć w swoim kąciku akwarjum, bociany mogą sobie ustać z tornistrów lub plecaków gniazdo bocianie, w którym zasiadają w czasie gawędy, wiewiórki niech pomyślą o jakichś łamignatkach, t. j. o drabinkach sznurowych, czy innych sprzętach gimnastycznych. Jeśli urządzacie kącik według zainteresowań, to np. zastęp żeglarski przyozdobi swój kącik wiosłami, Kodem międzynarodowym, modelami statków, zastęp introligatorski ustawi swój warsztat i bibliotekę własnoręcznie oprawioną, kolarze ustawią emblematy swej sprawności (najlepiej pogruchołany rower, świadczący dobitnie o

tem, że zastęp gorliwie oddaje się temu sportowi).

Żeby mnie jednak zrozumiano, gdyby, np. zastęp jezów zaprowadził w swoim kąciku hodowlę karaluchów, z tej racji, że jest to ulubiony przysmak ich czworonożnego imiennika.

Podniósł tu jeszcze w końcu kwestję współżycia zastępów, posiadających swoje kąciki; otóż, jeśli chcecie, by wasz kącik był „tabu”, pamiętajcie, że i inni od was mają prawo tego wymagać. Jeśli bociany wyjadą wydrów i bobrom ryby i żaby z akwarjum, to napewno wydry nieomieszkają zwalić bocianie gniazda.

Oczywiście w izbie muszą być również rzeczy wspólne, jak np. szachy, ping-pong, domino, radio, i t. p., które są zazwyczaj najlepszym magnesem, przyciągającym wszystkich do izby.

0

Prusy Wschodnie pokonane dwa razy w Polsce

Niemiecka reprezentacja bokserska Prus Wschodnich rozegrała w Polsce — w Grudziądzu i Bydgoszczy — dwa mecze, przegrywając z Grudziądzem 11:5, z Bydgoszczą — 9:7.

Sport i wychowanie fizyczne

Nasz dorobek

(List z Daugavpilsu)

W grudniu, 1934 r. Jedyny polski klub sportowy w Daugavpilsie istnieje przy ZPMK pod nazwą „Lechji”. „Lechja”, jako klub sportowy przy ZPMK, ma pełną autonomię. Na czele stoi Komisja Sportowa, składająca się z pięciu osób, która w porozumieniu z kierownikami poszczególnych podsekcji „Lechji”, kieruje wewnętrznym życiem klubu. A jest tych podsekcji sporo! A więc:

1) lekkoatletyczna — (zarówno dla kolegów jak i dla koleżanek); 2) ciężkoatletyczna — (coprawda licząca niedużo członków); 3) bokserska — (nie liczna, brak sprzętu); 4) piłki nożnej — (bodajże najliczniejsza, bo w każdym z młodzieńców jest zapał i chęć ugania się za nienuchwytą piłką); 5) Wioślarska — (do której należą i osoby starsze); 6) Pływacka — (z zamiłowaniem uprawiany sport prawie przez wszystkich członków); 7) Siatkowni — (zespół stoi na wysokim poziomie) 8) Koszykowni; 9) Ping-pongu; 10) Nowusiu; 11) Kolarska; 12) Narciarska; 13) Siermicza.

Życie codzienne zbliżyło sportowców, wytworząc w ich gronie koleżeńską atmosferę.

I-sze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy największych sukcesów naszym sportowcom nie przyniosły, mieliśmy jednak możliwość przyjrzenia się formie, w jakiej przyjechali nasi bracia z innych krajów. Zetknęliśmy się z takimi asami sportu jak Kusociński, Walasiewiczówna, Wajsówna, Heljasz, Nowak i inni.

Poza tem „Lechja” rozegrała w r. b. szereg meczów piłki nożnej, wchodząc do Ligi Łatgalskiej i uzyskując III-cie miejsce. Na mistrzostwach Łatgalji — „Lechja” zdobyła pierwsze miejsce w biegu na 60 i 100 m. dla pań (Paknisówna).

Pierwsze Święto Sportu Polskiego w Lotwie, zorganizowane w Rydze, w dn. 15.—16. września b. r. dało wyniki, wskazujące na to, iż sportowy ośrodek ryski pod niektórymi względami stoi na nieco wyższym od nas poziomie, choć sportowcy ryscy, jeśli chodzi o warunki treningów i ćwiczeń, mają ten sam poziom. Natomiast sport kobiety bezapelacyjnie stoi wyżej w Daugavpilsie. Na pierwszym Święcie Sportu Polskiego w Lotwie Paknisówna — zawodniczka „Lechji” — zdobyła pierwsze miejsce w biegu na 60 m. (czas — 8,4), na 100 m. (18,6), w rzucie dyskiem i rzucie oszczepem oraz skoku w dal (4,55).

W męskich konkurencjach R. Czechowicz uzyskał pierwsze miejsce w pchnięciu kulą (11,40), i w rzucie dyskiem (33,18).

Powyższe wyniki wskazują, iż Daugavpils ma jednostki wybitne o dużych możliwościach. Zdobyty w siatkówce przez zespół „Lechji” puchar, wskazuje również na zdecydowaną jej przewagę w grze zespołowej. Porażkę w pięcioboju przewidywaliśmy zgóry. Przypuszczamy, że w przyszłym roku II-gie Święto Sportu Polskiego zorganizuje „Lechja”, a udział w niem weźmą wszystkie polskie ośrodki sportowe w Lotwie.

30-go września b. r. w Daugavpilsie odbyło się Święto Sportu z udziałem wszystkich szkół i organizacji sportowych.

Do biegu na 10 km. stanął z Daugavpilsu zawodnik A. Zubowicz z „Lechji”, przychodząc do mety w silnej konkurencji jako czwarty. Na tych zawodach Paknisówna uzyskała w biegu na 60 m. — czas 8,2, a w skoku w dal — 4,96 m., ustalając nowy rekord w tej konkurencji. W czasie pomiędzy 19-tym i 25-tym października zostały przeprowadzone zawody wewnętrzne „Lechji” — z udziałem 30-tu zawodników.

W pięcioboju męskim i kobiecym za pierwsze dwa miejsca zostały rozdane nagrody, w innych konkurencjach — medale. (Pierwsze miejsce w pięcioboju kob. zdobyła Daszkiewiczówna, (człowa zawodniczka — Paknisówna nie brała udziału). W pięcioboju męskim — Landzberg. ↓

Z rozpoczęciem sezonu narciarskiego zostanie uruchomiona sekcja narciarska. Edward Iwanowski.



Strój sportowy dla zawodników przyszłej Olimpiady wprowadzony w Niemczech



NAUKI

Komety Z DZI na drodze ziemi

Śmierć jest nieustannym gościem ziemi. Co sekundę unosi jedno życie ludzkie: stanowi to przeszło 30 milionów rocznie, ponad 3 miliardy na stulecie. Liczby te nikogo nie przerażają. Oswojeni jesteśmy z myślą o śmierci. Śmierć jednostki w zamian za nieograniczone istnienie ogółu — to cena kupna i sprzedaży, ustanowiona przez przyrodę. Przyzwyczajaliśmy się do tego, uważamy kalejdoskop życia i śmierci za rzecz naturalną.

Lecz poza tą śmiercią jest jeszcze inna, która włada w kosmosie. Ona to gasi słońca, ona kiedyś zmiecie życie z powierzchni globu ziemskiego, ona wreszcie obróci wszechświat w pustkowie ementarne.

W natłoku pospolitych spraw życia codziennego niema miejsca na myśli o końcu wszechrzeczy. Drzemią w głębi świadomości, lecz właśnie dzięki temu stają się niebezpiecznymi, gdy wydobędą się na jej powierzchnię. Tlumione przez długie okresy, urastają do niewłaściwych rozmiarów, skupiając dokoła siebie zbyt dużą uwagę i rodząc przeważnie niczem nieuzasadniony popłoch.

Historja podaje nam liczne przykłady prawdziwego obłędu „końca świata”, który ogarniał ludy. Tak np. około r. 1000 narody chrześcijańskie oczekiwały Dnia Sądu, opierając przekonanie swe na tekście Apokalipsy. Przekonanie to znajdowało, jakgdyby, potwierdzenie w fali nieszczeń: miecz, głód i mor dziesiątkowały ludność i obracały w pustynię kwitnące okolice. Kroniki i pisma ówczesne rozpoczynają się od słów: Termino mundi appropinquante... wobec nadchodzącego końca świata. Kilkadziesiąt lat upłynęło w nieustannej trwodze. Jako pamiątka tych czasów pozostały wspaniałe katedry i klasztory, wybudowane z darów ludności, wzbijającej się gremjalnie dóbr doczesnych.

Wiara w koniec świata nie zanika i później. W kometach widziano np. zwiastunki nieszczeń i przypisywano im zgubne wpływy na sprawę ludzkie. Wspaniała kometa r. 1680, śledzona była z obawą przez dwór Ludwika XIV; zapytywano astronomów, czy nie należy oczekiwać złych następstw dla członków rodziny królewskiej? — Energiczny król portugalski, Alfons VI, powiadomiony o ukazaniu się komety, własnoręcznie strzelał do niej z pistoletu przy wtorze przekleństw pod adresem nieproszonego gościa niebieskiego.

Uczni ówczesni często walczyli z niedorzeczniemi temi poglądami. Jeden z pierwszych wykazał ich bezpodstawność polak, Stanisław Lubiecki.

Wiek XIX i XX obaliły ostatecznie zabobony, dotyczący komet, lecz nie roziały obaw co do możliwości spowodowania przez nie końca świata. Przeciwnie, obawom tym nadano nawet pozory naukowe, dzięki którym przetrwały po dziś dzień. W r. 1910, spowodującej przejścia w pobliżu ziemi komety Halleya, szerzono pogłoski o mającym nastąpić wytruciu ludzkości przez gazy warkoczka komety. Alarmujące artykuły prasy sensacyjnej wywołały gdzieś prawdziwą panikę. Wiele osób popełniło wówczas samobójstwo, nie chcąc być świadkami katastrofy kosmicznej. Inni w rezygnacji oczekiwali śmierci, rozdawszy poprzednio swój majątek biednym. W niektórych miastach Rosji nakazano modły, celem odwrócenia nieszczenia. We Francji zaopatrywano się na krytyczny dzień 19 maja w zapasy tlenu oraz maski gazowe.

Czy jest jaka cząstka prawdy w tych obawach? Czem grozi ludzkości zderzenie się ziemi z kometa? Aby odpowiedzieć na te pytania musimy zapoznać się z naturą komet.

Komety nie należą do rzadkich zjawisk. Rocznie pojawia się przeciętnie 5 komet na niebie. Komety są ciałami niebieskimi, należącymi do naszego układu planetarnego. Podobnie, jak planety, okrążają słońce po torach eliptycznych. Elipsy te są jednak bardziej wydłużone, niż elipsy dróg planetarnych.

O ile chodzi o samą strukturę komety, składa się ona zasadniczo ze świecącej mglistej masy, t. zw. głowy, której środkowa bardziej zarysowana część tworzy jądro komety, jednak występuje ono nie zawsze. U większych komet głowa posiada przedłużenie — warkocz, po łacinie coma, skąd nazwa tego ciała. W jasności i długości warkocz, podobnie jak i w ich kształtach panuje wielka różnorodność. Kometa może posiadać nawet i kilka warkoczów.

Warkocz stanowią gazy, wydobywające się nieustannie z głowy. Kometa nie wlece go za sobą, lecz ściele się on za nią w przestrzeni, podobnie jak dym za pędzącą lokomotywą. Długość warkoczka jest bardzo znaczna, u niektórych komet dochodząca do 150 milionów km. Jak wiatr rozwiewa

głębki dymu, tak warkocz komety rozprasa się w przestworzach. Gazy, które składają warkocz, są tak rozrzedzone, iż stanowią bardziej doskonałą próżnię, niż ta, jaką osiągamy przy pomocy najlepszych pomp pneumatycznych. Astronom Babinet nazwał ją słusznie widzialną nicością.

Głowa komety jest bardziej materialną od warkoczka. Prócz gazów zawiera mniejsze i większe cząstki stałe. Niewykluczona jest obecność w jądrze komety znaczniejszych brył, w rodzaju wielkich odłamów skalnych. Całkowita masa dużej komety wynosi m. w. kilkadziesiąt milionów ton, a więc ok. 1/10 tej ilości ziemi, którą wydobyto przy budowie kanału Panamskiego.

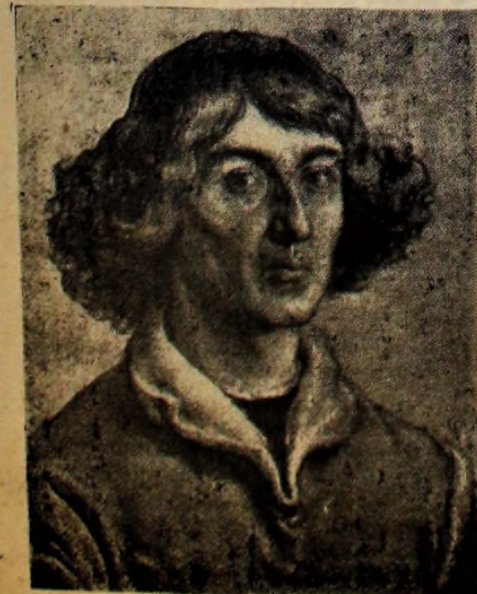
Zderzenie się komety z ziemią nie jest wykluczone. Rachunek prawdopodobieństwa wykazuje, że spotkanie się naszego globu z jądrem komety przypadać powinno przeciętnie raz na 800 milionów lat. Ponieważ wiek ziemi znacznie przekracza przytoczoną liczbę, zderzenia takie musiały mieć miejsce w epokach geologicznych. O wiele częściej zachodzą zderzenia się z głową lub warkoczem komety. Pewniakiem jest, iż ziemia przeszła przez warkocz wielkiej komety w 1861 r., zaś w r. 1910 musnęła warkocz komety Halleya. Uszło to nam bezkarnie, co było zresztą do przewidzenia, zważywszy ów niezmiernie wielki stopień rozrzedzenia gazów, tworzących warkocz komety. Z tego też powodu nie grożą niebezpieczeństwem obecne w głowie i warkoczach niektórych komet związki trujące, np. cjanowe.

Skutki zderzenia się z jądrem komety zależą od zawartości jądra. Jeśli jądro będzie składało się z małych cząsteczek stałych, to wszystko ograniczy się do wspaniałego zjawiska gwiazd spadających, które w postaci łez ognistych spłyną w naszej atmosferze bez szkody dla mieszkańców ziemi. W razie obecności w jądrze większych brył, wagi kilkunastu lub więcej ton, część ziemi, poddana takiemu bombardowaniu niebieskiemu ucierpiałaby zlekka, a życie na niej uległoby zagładzie.

Nie, ludzkość nie zginie wskutek zderzenia się ziemi z kometa. Blade warkoczki komety — to nie rozpięte skrzydła anioła śmierci. Nie z otchłani spadnie on zniacaka na przerażone ludy! Cichym, wolnym krokiem przyjdzie szlakiem słonecznym, by zawiadnąć ziemią...

Z życia sławnych Polaków

CZŁOWIEK, który wstrzymał słońce



Było to w roku 1494. Na dziedzińcu akademii krakowskiej, na którym stoi dziś pomnik Kopernika, i na schodach wiodących ku górze, zapanował jakiś niecodzienny ruch. Uczniowie i profesorowie w przerwach między wykładami śpieszyli na krągankę, na którym ustawiono niezwyklej dar, przywieziony z Węgier przez Marcina z Olkusza, głośnego w świecie profesora matematyki i astronoma.

Oglądano z ciekawością wielkie narzędzia astronomiczne, które król Maciej Korwin darował uniwersytetowi. Przyrządy były drewniane, bardzo niedoskonałe jeszcze, ale dokładniejsze od tych, które Kraków posiadał. Brakło jednak między niemi rzeczy najważniejszej, lunety astronomicznej, którą wynaleziono dopiero w sto lat później.

Nadszedł wieczór, ucichł gwar, powoli noc zapadła. Gdzieś na dole sączyło się jeszcze światło z okna mieszkania jednego z profesorów. Zegar na wieży ratuszowej wybił godzinę jedenastą. Odezwały się potem świstania strażników nocnych, którzy dawali sobie wzajem znać, że czu-

wają. Zaraz potem w całym gmachu i mieście zaległa wielka cisza. Wówczas przez wąskie, kamienne drzwi wyszli na krąganki uniwersytetu dwaj mężczyźni w długich szatach. Jednym z nich był Marcin z Olkusza, drugim Mikołaj Kopernik. Poważnie i w głębokim skupieniu skierowali kroki ku narzędziom astronomicznym.

— Przyrządy nasze — mówił profesor — każę jutro ustawić na wysokim tarasie, lecz dziś już mogę pouczyć cię o ich użytku. Przedstawiono mi ciebie po powrocie z Węgier jako najzdolniejszego ucznia nauk matematycznych, a już po pierwszej rozmowie przekonałem się, iż wyczerpałeś niemal współczesną wiedzę, mówiącą o ruchu gwiazd. Wystarczyło mi kilka dni, bym zaprzyjaźnił się z tobą i ocenił twe zdolności. Wiem, iż nie zaniebujesz żadnej nocy pogodnej, by nie spoglądać w niebiosa i nie przeprowadzać swych obliczeń.

— Wymówki o to, panie, czyni mi siostra, u której mieszkam — odrzekł uczeń z uśmiechem. — Mówi mi, iż zaniebujesz zdrowie.

— Dbaj o nie. Nie marnuj go na próżno. I zwieryj mi myśli, które nurtują w tobie, gdyż dostrzegłem, iż o czemś marzysz, eos ukrywasz.

Uczeń pokornie schylił głowę i odpowiedział.

DZINY

PLUDONS.

Melancholja

Wiersz prozą

Wieczór. Niedziela przed Bożym Narodzeniem.
Plusk! plusk! plusk! spadają powoli i ciężko z monotonnym hałasem krople dżdżu z dachu, napelniając duszę tęsknotą i zadumą.

Moi wszyscy poszli na przedstawienie szkolne. W domu pozostaliśmy we dwóch: ja i mały Waritis — mój promyczek. Siedzi przy stole i rysuje, nie podnosząc głowy do góry; ja siedzę w kącie i oddaję się myślom.

I nagle ogarnia mnie głęboka melancholja, w sercu otwiera się taka pustka, taka żaloba...

Czyżby to przecucie jesieni życia? Czy jakiś ciemny duszy smutek?...

„Tatusiu, ile jeszcze dni do Bożego Narodzenia? zapytuje nagle mały rysownik, podnosząc główkę z nad zeszytu.

Kiedy mu to powiem — on na palcach ręki zliczy dni i uszczęśliwiony, śmiejący się — poważnie zabiera się znowu do roboty.

— Jakiż ty jesteś szczęśliwy, mały chłopczyku! Jesteś jak ptaszek w ciepłym gniazdku, nie znający jeszcze ani burz, ani smutków.

Ciesz się i raduj, mój mały! Kiedyś przyjdzie i dla ciebie ten czas, kiedy dni święta nie przyniosą ze sobą radości. I ja byłem w swoim czasie dzieckiem, oczekującym tak samo szczęśliwych, radosnych świąt Bożego Narodzenia... A dzisiaj?...

Plusk! Plusk! Plusk! Znowu na dworze padają krople dżdżu, a mnie sięwydaje, że te ciężkie krople spadają w samo serce.

— „Tatusiu, czy pojedziemy na święta na wieś” — zapytuje znowu mój syn.

— Co, synku, będziemy tam robili w zmnie? Po rzece nie pojedziemy łodzią, po łące biegać nie można, będziesz przez cały dzień siedzieć w domu.

— Nie, nie, Tatusiu! Będę saneczkował nad brzegiem rzeki, jak w roku ubiegłym! Jak to będzie przyjemnie! kóńczy mały.

— No, dobrze, synu! Jeśli będzie śnieg i ładna pogoda — to pojedziemy... Dotknąłem małej główki...

A zewnątrz krople dżdżu wciąż jeszcze szmerzą: plusk! plusk! plusk!...

— Wyrozumiałość twoja, panie, zachęca mnie, bym opowiedział ci o tem, o czym nikt nie wie jeszcze. Są, mistrzu, niektóre zagadki, które mnie samego przerażają swym ogromem. Nie umiem znaleźć innego wytłumaczenia dla ruchu, który odbywa się we wszechświecie, jak tylko, iż nie słońce koło ziemi, ale ziemia obraca się koło wiecznego ogniska swego światła.

Spowaźniał głos Marcina:

— Młodzieńcze! Jakże odważasz się roić przypuszczenia podobne, które szaleństwem tylko nazwać mogą ludzie wiedzy i nauki.

— Mistrzu, nie ufam sobie jeszcze. Począłem zatem badać księgi stare i nowsze i przekonałem się, iż te same wątpliwości, które mnie dręczą, odczuwali już również pisarze starożytni. Narazie nie zwierzę nikomu swych przypuszczeń. Na całym świecie ty znasz je jeden.

Zachnął się Marcin ponownie:

— Czyż każdy prostak nawet nie widzi wschodów i zachodów słońca? Czyż nie wierzysz własnym oczom?

— Nauczycielu, płynąłeś nieraz łodzią po rzece. Czyż nie wydało ci się wówczas, iż łódź stoi w miejscu, a uciekają brzegi i drzewa?

Zastanowił się profesor. Zakłopotana go uwaga ucznia. A jeśliby miał słusność, leż jednak cierpieć będzie

Z wystawy w Akademji Sztuk Pięknych



E. Lelis: Warszaty kolejowe.

Teatr Polski

powiadamia, że z przyczyn od Teatru niezależnych przedstawienie w dniu 30 grudnia 1934 r. zostało odwołane.

Pierwsze przedstawienie „kolorowego widowiska w trzech aktach p. t. Jaworowi Ludzie” obędzie się w dniu 6 stycznia, drugie — 13 stycznia 1935. r.

Bilety są do nabycia w kasie Teatru i w księgarni p. G. Butkiewicza (Kr. Barona iela 17).

musiał ten, kto śmiało wygłosi nową prawdę!

Objął w ramiona i uściskał młodzieńca, a potem rzekł ze wzruszeniem:

— Jeśli udowodnisz istotnie to, co przypuszczasz, imię twoje nie zaginie nigdy i ze czcią wymawiać je będą wówczas nawet, gdy zapomną już dawno o Marcinie z Olkusza. Mogę powiedzieć ci jedno: kształć się i czyni bodaj przez całe lata dalsze doświadczenia. Gdy nabierzesz pewności, iż wydarłeś wiedzy nową tajemnicę, mów o niej głośno, krzycz, walcz o nią i zwyciężaj. Gdy przestrzegam cię, iż obrzuca cię pociskami nienawiści pierwsi ci, którzy przekonają się, iż nauczali fałszywie. Nie rozstrząsajmy jednak teraz dalej tych przypuszczeń. Spieszmy przekonać się, jak wspomniały, jak dokładnie jest dar króla Macieja.

Kopernik nie zapominał rady mistrza i nie zawiódł nadziei, które pokładali w nim nauczyciele. Dzieło jego „O obrotach ciał niebieskich”, jedno z najgłośniejszych dotychczas, wyszło jednak dopiero wtedy, gdy leżał dogorywający i bez przytomności. I lepiej stało się, iż pojawiło się tak późno, gdyż, jak przewidział Marcin z Olkusza, wywołało najpierw powszechne oburzenie.

Na dziedzińcu, w otoczeniu tych samych krużganków, na których młody astronom rozmawiał ongi ze sławnym profesorem, stoi posąg jego, jako jednej z największych sław akademji krakowskiej.

Literatura i SZTUKI

Edward Słoński

Nowe Roki

Starzeją Nowe Roki, odchodzą w mrok, jak dziady, a czas w pamięci ludzkiej zaciera po nich ślady.

Zatarte ślady w sercach, jak wielkie blizny leżą, a ludzie czas do śmierci bliznami temi mierzą.

Coraz to głębsze szczyrby, coraz to większe luki, aż wreszcie chore serca rozdziobią w polu kruki.

O, biedne ludzkie serca, o biedne Nowe Roki, jak bezlitośnie losu spełniają się wyrok!

W takt żałobnego marsza smutne Titiny, chodzą, miłości, jak motyle, na jeden dzień się rodzą,

radości umierają już w pierwszym swym uśmiechu, z pośpiechu nawet w grzechu naprawdę niema grzechu,

i tylko mózg przepala troskliwa myśl o jutrze, skracając życie krótkie i co rok o rok krótsze,

Świat w kilku wierszach

Nową ideą obrony przeciw nocnym atakom lotniczym jest oślepienie pilota przy pomocy potężnych strug światła, rzucanych przez reflektory z ziemi. Przy sile światła około 1,000,000 świec rezultat jest zupełnie pewny. Jak wykazały doświadczenia we Francji 150,000 świec daje efekt na odległość 1 i pół kilometra.

Na wędkę łowi się żelazne narzędzia, utopione w szybach naftowych. Ma ona kształt cieniutkiej buselki wysokości człowieka, która stanowi elektromagnes. Zawieszona jest na linie, która jednocześnie doprowadza do niego prąd. Opuszczona w głąb otworu naftowego, chwytą zagubione tam narzędzia, a jest tak silna, że udźwignie ciężar 3 ludzi.

Panna Edyta Reed, studentka inżynierji lądowej uniwersytetu w Minne — sotta otrzymała pierwszą nagrodę na ogólnym amerykańskim konkursie za projekt mostu rzeczno, który ma stanąć kosztem 2,000,000 dolarów. 21-letnia dziewczyna zwyciężyła wielu znanych inżynierów i to pracując odniechcienia, bo leżąc w łóżku po wypadku samochodowym.



SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

Nie powtarzajmy błędów!

O plan gospodarczy w życiu naszego rolnika

Po ciężkiej i żmudnej pracy okresu letniego i jesienno-wiosennego, wchodzimy w okres względnego odpoczynku. W okresie tym każdy dobry gospodarz powinien uporządkować inwentarz martwy, obliczyć ilość paszy, potrzebnej dla inwentarza żywego, oraz ułożyć plan gospodarowania na rok następny.

Alte myśląc o przyszłości, nie zapominajmy sięgnąć w przeszłość i rozważyć, czy aby nie popełniliśmy jakiego błędu? Czy wszystko w roku ubiegłym robiliśmy tak jak należało zrobić?

Trzeba przyznać, że najczęściej rolnicy nasi chętnie naprawiają swoje błędy, jeżeli przekonają się namacalnie o ich szkodliwości.

Alte konserwatyzm pewnych poglądów wśród niektórych, zwłaszcza ze starszej generacji, tak głęboko się zakorzenił, że często instruktor musi robić nadludzkie wysiłki, żeby przekonać opornych o błędach w gruncie gospodarowaniu. Sprawa ta posuwa się naprzód tem powolniej, że argumentów namacalnych, w postaci poletek, konkursów i t. p. nie wszędzie się da zastosować, gdyż Polskie Two Rolnicze nie posiada w tym celu potrzebnych środków ani też odpowiedniej ilości instruktorów.

To też tembardziej nasuwa się konieczność ujawnienia błędów tegorocznej pracy gospodarstwa, ażeby po głębokim rozważeniu — uniknąć w przyszłości ich powtarzania. A błędów tych jest sporo.

W dzisiejszym artykule chciałbym omówić błędy popełniane przy nawożeniu nawozami sztucznymi oraz przy zasiewaniu pól nieodpowiednim nasieniem.

Jeśli chodzi o nawożenie, to naturalnie, nie będę omawiał wszechstronnie tego obszernego tematu, pragnę tylko przedstawić wyniki niektórych moich doświadczeń uzyskanych w pracy w P. T. R. Doświadczenia te przeprowadzałem, opierając się na instrukcjach Ministerstwa Rolnictwa.

Doświadczenie nawozowe było przeprowadzone z ozimzinami. Rozmiar poletek wynosił sto metrów kwadratowych, nawozy były użyte następujące: superfosfat w ilości sześciu q (36 pudów) na ha, siarczan amonowy — 6 q i sól potasowa 40% — 3 q na ha.

o) Wyniki: I. Kółko Iłkustzańskie: gospodarstwo p. St. Kamińskiego, gleba lekka o podglebiu piaszczystym, z lekką domieszką gliny, roślina uprawna — żyto, przedplon — jęczmień, uprawa — jak pod żyto gospodarckie.

- 1 pol. O. (bez nawozów) ziarna 18 kg.
- 2 " N. P. (azot i fosfor) ziarna 28 kg.
- 3 " N. K. (azot i potas) ziarna 24 kg.
- 4 " P. K. (fosfor i potas) ziarna 28 kg.
- 5 " N. P. K. (azot, fosfor i potas) ziarna 32 kg.

II. Kółko dylewickie: a) Gospodarstwo p. Br. Kokina, roślina uprawna — żyto, gleba lekka o podglebiu gliniastym, przedplon — owses.

- 1 pol. O. ziarna 10 kg.
- 2 " N. P. " 23 kg.
- 3 " N. K. " 17 kg.
- 4 " P. K. " 14 kg.
- 5 " N. P. K. " 24 kg.

b) Gospodarstwo p. M. Kokina, gleba zwięzła, podglebie gliniaste, roślina uprawna — żyto.

- 1 pol. O. ziarna 15 kg.
- 2 " N. P. " 28 kg.
- 3 " N. K. " 17 kg.
- 4 " P. K. " 16 kg.
- 5 " N. P. K. " 28 kg.

Doświadczenie odmianowe było przeprowadzone tylko w Kółku kombulskim.

Rozmiar poletek — sto metrów kwadratowych, przedplon — jęczmień.

- Zostały użyte następujące odmiany pszenicy:
- 1 pol. Imanta — ziarna 12 kg.
 - 2 " Dzianta — " 9 kg.
 - 3 " Rubin — " 9 kg.
 - 4 " Janecka — " 10 kg.
 - 5 " Miejscowa — " 6 kg.

Wysiew — zarówno na poletki nawozowe, jak i na odmianowe — 1 kg. na poletko.

Przyglądając się rezultatom doświadczeń nawozowych widzimy, jak wspaniałe wyniki można osiągnąć, przeprowadzając racjonalne nawożenie swego pola. Na przykład, w pierwszym doświadczeniu przy pełnym nawożeniu, plon wynosi 32 q z ha (1 q = 6 pud. czyli 192 pud.).

Naturalnie, że racjonalność w tym wypadku sprowadza się do tego, iż użyto pełnego nawożenia co, zresztą, w naszym kraju rzadko się stosuje.

Z powyższych doświadczeń widzimy, że używanie soli potasowej na gliniance pod żyto, równa się wyrzucaniu pieniędzy w błoto. Natomiast na glebach lekkich o podglebiu lekkim — użycie potasu przynosi korzyść, jak na to wskazuje doświadczenie pierwsze. Ażeby tą sprawę ostatecznie wyświecić zrobimy kalkulacje opłacalności nawożenia, biorąc pod uwagę piątą kombinację z każdego z trzech doświadczeń.

Przy dawkach użytych w doświadczeniach, potrzeba na ha:

6 q superfosfatu	á Ls 7 =	Ls 42
6 q siarcz. amon.	á Ls 13 =	Ls 78
3 q soli potasowej	á Ls 13 =	Ls 39

Razem Ls 159

Widzimy, że przy takich dawkach koszt nawozów sztucznych na 1 ha wynosić będą Ls 159. Porównując koszt nawożenia z wartością plonu, otrzymamy:

I doświad. 32 żyta á Ls 13 =	Ls 416 — 159 =	Ls 257 zysku
II " 24 " " " 13 =	312 — 159 =	153 "
III " 24 " " " 13 =	364 — 159 =	205 "

Z nienawożonych poletek otrzymamy:

I dośw. 18 żyta á Ls 13 =	Ls 234 zysku
II " 10 " " " á Ls 13 =	Ls 130 "
III " 15 " " " á Ls 13 =	Ls 195 "

Uwaga: cenę żyta użyłem dość niską. Wszelkie cyfry są użyte w stosunku do 1 ha. Rezultaty powyższej kalkulacji wykazują, że nawet wysokie dawki nawozów, jednak się opłacają.

Należy zauważyć, że przy dwukrotnie zmniejszonej dawce plony byłyby prawie takie same. Ile dawać nawozów sztucznych i jakich, trudno od razu ustalić, trzeba wiedzieć jaką jest gleba, jakie było poprzednie nawożenie, przedplon i t. d.

Co do doświadczeń odmianowych, to widzimy, że dobre nasienie może dać plony dwukrotnie większe, aniżeli zdegenerowane nasienie miejscowe.

Reasumując powyższe, należy spodziewać się, że teraz, kiedy wchodzimy w okres „wypoczynku”, warto pomyśleć o tych rzeczach.

Trzeba ułożyć preliminarz nawożenia z uwzględnieniem ilości, jakości i pod jakie rośliny. Jeżeli w tej pracy przygotowawczej napotkają się jakieś przeszkody, niejasności, czy wątpliwości — należy się zwracać do Polskiego T-wa Rolniczego, a ono, czy to w drodze pisemnej, czy też za pośrednictwem swoich instruktorów przyjdzie z możliwą pomocą.

Trzeba się wziąć serdecznie do pracy, do pracy nietylko fizycznej, ale i umysłowej. Pracując fizycznie nie trzeba zapominać o nauce rolniczej. Nie jesteśmy robotnikami, jesteśmy gospodarzami swego przedsiębiorstwa.

Pamiętając, że kto nie postępuje ten się cofa, idźmy naprzód!

Baloniki kolorowe strzegą owoców

Pewien farmer amerykański dla ochrony swych owoców w sadzie przed nieproszonymi ptasimi gośćmi przybrał swe drzewa w kolorowe gumowe balony. Balony te, umieszczone na sznurkach za każdym powiewem zmieniały kierunek ruchu i swemi jaskrawymi barwami były z daleka dla ptaków widoczne. Ptaki przerażone unikały takich przyozdobionych drzew i farmer małym wydatkiem ochronił swój zbiór cennych owoców przed apetytem szkodników.

W naszych warunkach kolorowe baloniki można z powodzeniem zamienić pstremi gałganami, które, zwłaszcza przy silnym wietrze — odstraszą ptaki.

Wiadomości

różne

Ceny na masło

Ministerstwo Rolnictwa ustaliło, że w listopadzie r. ub. cena na eksportowe masło wynosiła: I-szy gatunek — Ls 1,30, II-gi — Ls 1,28 za kilogram franko (fab.) Ryga. W tym okresie wywieziono masła I-go gat. — 826 tonn i 254 tonny gatunku II-go. Dopłata rządowa za tą ilość, licząc 87 sant. za kilogram, wynosi 945.512 latów. Z tej sumy Ls 864.839 wypłacono producentom, resztę zaś zatrzymano na uregulowanie zaległości podatkowych.

Wpływy podatkowe i celne — większe niż w roku ubiegłym

Na 1-go grudnia r. ub. wpływy celne wynosiły 18.417.745 Ls, wobec 18.066.841 Ls w ubiegłym roku budżetowym. Również wpływy podatkowe wykazały zwiększenie. W obecnym roku budżetowym stanowią one Ls 45.272.000, wykazując zwiększenie o milion latów w stosunku do roku ubiegłego.

Produkcja cukru przewyższa konsumpcję

Cukrownie już zakończyły przyjmowanie buraków cukrowych od gospodarzy wiejskich. Przewidywano na ilość dostarczonych buraków wynosi około 340.000 ton, co stanowi cyfrę rekordową. Przetworzenie buraków da około 50.000 ton cukru. Ilość ta znacznie przewyższa zapotrzebowanie, które wynosi około 44.000 ton rocznie.

Rolnicwo — podstawą gospodarki państwowej

Podstawą gospodarki państwowej w Lotwie jest rolnictwo: z 1.900.000 mieszkańców Lotwy — 1.100.000 osób, czyli 60%, utrzymuje się z gospodarki rolnej. 220.000 właścicieli gospodarstw rolnych wraz z członkami rodzin, stanowią razem 950.000 osób (z tej ilości 800.000 osób pracuje).

Jak wynika z przytoczonych liczb więcej niż połowa ludności w Lotwie żyje z rolnictwa, stanowiąc największą grupę socjalną wśród innych mniejszych. A więc n. p. w przemyśle (fabrycznym i domowym) zatrudnionych jest tylko 164.000 osób, przyczem do liczby tej zaliczona została również pokaźna grupa rzemieślnicza. Rodziny tej warstwy ludności wynoszą 125.000 osób. A więc przemysł i rzemiosło dają wyżywienie dla niespełna 290.000 osób, czyli prawie o cztery razy mniej niż rolnictwo. W liczbie tej zatrudnionych w ciężkim przemyśle jest 70.000 osób, co nie wynosi nawet 10% ilości zatrudnionych w rolnictwie. Reszta grup socjalnych, jeśli chodzi o liczbę, jest jeszcze bardziej nieznaczna. A więc w 38.000 przedsiębiorstwach handlowych znajdują się zatrudnienie 64.000 osób, mających na utrzymaniu 58.000 członków rodzin; transport i komunikacja zatrudnia 40.000 osób, co wraz z rodzinami (45.000 osób) daje liczbę 85.000 osób.

Urzednicy państwowi i administracyjni, policja sąd i armia zatrudniają razem 35.000 osób (wraz z rodzinami — 60.000); wolne zawody, wiedza, sztuka, szpitale i inne — 37.000 osób (wraz z rodzinami — 63.000); robotnicy i pracownicy domowi — 40.000 (z rodzinami — 60.000) osób.

Jak wynika z powyższego zestawienia rolnictwo jest podstawą gospodarki państwowej w Lotwie.

To też nie dziwnego, że w okresie kryzysu gospodarczego — na rolnictwo w pierwszym rzędzie została zwrócona baczna uwaga, a zastosowanie tymczasowej pomocy, powinno — w skutkach swoich — doprowadzić do odbudowania i podniesienia tego podstawowego warsztatu naszej pracy do niezbędnego — dla dobra państwa — poziomu.

Hodowla kur w zimie

Podstawą zimowej hodowli kur jest oprócz racjonalnego odżywiania — widny, słoneczny, przestronny kurnik, gdzieby kury większą część dnia przebywały, grzebiąc i ruszając się. Bez odpowiednich pomieszczeń wszelka hodowla musi stać pod znakiem zapytania.

W kurniku musi być czysto, t. zn., że co kilka dni musi on być sprzątnięty, aby robactwo się nie pleniło. Wszelkie pasorzyty stanowią bowiem plagę kur. Nęka ją je okropnie, wysysają z nich krew, przenosząc choroby itp. Walka z robactwem należy do pierwszych obowiązków hodowcy.

Musi być dostateczna ilość gniazd w kurniku i to ile możliwości zatrzaskowych, gdyż tylko przy ich posiadaniu możemy prowadzić kontrolę nieśności i wszelkie darmozjady z kurnika usunąć.

Dalej kury muszą mieć kąpiel w piasku, popiołu drzewnego, aby się same mogły z robactwa oczyszczać.

W okresie zimowym, zwłaszcza w czasie słońca, kury są skłonne do siedzenia, osowiale i ruszają się niechętnie. Hodowca musi je pobudzić do ruchu, który jest im do zdrowia nieodzowny. Dlatego też trzeba im zawieszać w kurnikach kapustę, zawieszoną na sznurku. Wieszac trzeba na takiej wysokości, aby kura chcąc się dostać do przysmaku musiała pokłaskoczyć. Kapustę zastąpić mogą również buraki cukrowe.

Ziarno dawać przedewszystkiem na noc — gdybyśmy dawali na wieczór paszę miękką, to te kury bardzo szybko przetrawią i będą głodne. Pamiętać należy, że kura przyjmuje pokarm tylko, gdy jest jasno.

W intensywnych gospodarstwach zimą karmią kury ostatni raz około godziny 9-tej wieczór przy sztucznym świetle.

Część ziarna poleca się sypać pod ściółkę. Idzie tu o to, aby zachęcić kury do grzebania. W czasie wielkich mrozów należy dawać kurom po trochu zaparzonej pokrzywy, który to zapas dbały hodowca

powinien posiadać. Pokrzywę zaprawić należy tak, jak plewy i mieszać je z paszą miękką.

Pamiętać należy o tem, aby ptactwo miało stale pod dostatkiem wody do picia. Warunek ten w małych gospodarstwach bywa często lekceważony i kury są skazane na lizanie kawałków lodu lub bryłek śniegu, aby zaspokoić pragnienie. Stan ten fatalnie się odbija na ogólnym zdrowiu ptaka i naturalnie na nieśności. Woda powinna stać troszkę wyżej, najlepiej na jakimś stołku lub piefku.

Fatalnym błędem, który się ujemnie odbija na ogólnej nieśności naszych kur jest tak bardzo rozpowszechnione opychanie ich ziemniakami. Jest to pasza przedewszystkiem tucząca, która ani piór ani jaj wytworzyć nie może.

Kura musi mieć wielką rozmaitość paszy, gdyż tylko wtedy organizm jej otrzyma wszystkie niezbędne mu składniki.

Ziemniaki dawać należy rano — zawsze ciepłe, świeżo uparowane. Choć na krótko, ale ogrzeją one zmarznięty po nocy drób.

Jednak dawka ich nie powinna być większa niż 1/2 kg na 10 kur. Ziemniaki w zupełności zastąpić można drobno posiekanymi jarzynami, jak: marchew, kapusta, buraki pastewne, bruki itp., osypanymi otrębami pszennymi, poczem należy zmieszać po połowie grys drobny i gruby.

Dodatek suszonej zieleniny jest również potrzebny. Oprócz wyżej wspomnianej suszonej pokrzywy używać tu będziemy plew seradelowych, koniczynowych, z lucerny lub t. zw. „paprochów”, z siana. Pasza ta musi być sparzona i dobrze wybrzękła.

Bardzo dobrze na niesność wpływa owies skielkowany.

Ziarno dajemy w dwóch porcjach — rano 1/3 pod ściółkę i tę sobie muszą kury zebrać, a 2/3 ogólnej ilości paszy trzeświej na noc do korytka. Przeciętnie liczy się 1/2 kg ziarna na dzień na każde 10 kur. U ras dużych i ciężkich dawkę tę trzeba zwiększyć do 600 gr.

Solenie wieprzowiny

Przez całe 24 godzin przed zabiciem tuczniaka — mocno go poić, lecz jedzenia nie dawać.

Po zawieszeniu tuczniaka na drążku odcina się łeb, potem przecina brzuch, z którego wyjmuje się wszystkie wnętrzności. (Uważać, ażeby nie przeciąć woreczka żółciowego!)

Wezwać badacza mięsa, by zbadał, czy mięso jest zdrowe.

Dopiero w 12 godzin po zabiciu wieprza możemy przystąpić do przerobu i solenia mięsa. Do solenia zużyć mniej więcej na 20 kg mięsa — 1 kg soli, 50 gr saletry i 50 gr cukru. Można dodać również trochę korzeni. Wszelkie razem zmieszać i silnie w mięso wcierać ręką. Zasolone mięso wkłada się do beczki, przedtem dobrze wyszorowanej i wyparzonej. Beczka nie powinna mieć szczelin. Spód beczki wysypać również solą. Mięso układać warstwami, przesypując każdą solą. Do szynki należy, przy kości silnie wcierać sól z domieszką cukru i saletry. Tak soli się mięso przeznaczony do uwędzenia. Po 5 tygodniach wyjmuje się mięso z beczki, obciera i suszy na wolnym powietrzu, poczem wiesza się je w wędzarni.

Kierunki hodowlane

(Dalszy ciąg)

Wychów mięsno-słoninowy

Jest to opas późniejszy niż poprzedni, nie powinien jednak trwać dłużej jak 10—12 miesięcy. Dla tego celu nadają się świnię niemieckie, krzyżówka angielska z krajową i czysta angielska.

Gospodarstwa, które hodują ten typ trzody z powodzeniem wielkiem mogą stosować przez cały okres lata i jesieni chów pastwiskowy. Jest on godny polecenia nie tylko dlatego, że tani, lecz daje przedewszystkiem doskonały materiał hodowlany i wpływa dodatnio na zdrowie zwierząt. Przy racjonalnym chowie pastwiskowym najodpowiedniejsza będzie koniczyna czerwona, uzupełniana na jesieni ścierniskami i resztkami z pól po-okopowych.

Wychów słoninowy

Do tego celu nadają się świnię ras krajowych, które, należąc do ras później dojrzewających, opasć się dają dopiero około półtora roku. Tylko w tym okresie czasu tuczono, nie wcześniej, dają nam duży przyrost mięsa i słoniny. Słonina tych świń jest gruba i jędrna. Mięso doskonale nadaje się na wyroby trwałych przerobów masarskich.

Przy selekcji (doborze) odpowiednich sztuk do chowu i lepszym żywieniu, możemy dojść do coraz lepszych osobników, wcześniej dojrzewających. Uszlachetniając materiał krajowy, możemy otrzymać wysoko użytkową własną trzodę, bez uciekania się do drogich importów, często przynoszących nam straty.

Trzeba jednak w całą tę sprawę prócz dobrych chęci i pracy, włożyć trochę umiejętności. I hodowla trzody jest sztuką, której trzeba i można się nauczyć!

Wychów prosiąt przy maciorze

Od racjonalnego wychowu małych prosiąt zależy do pewnego stopnia ich przyszła użytkowość. Prosięta zagłodzone w najlepszych nawet późniejszych warunkach, nie nadrobią strat poniesionych w młodości. Dlatego we własnym interesie hodowcy leży żywić młodzież dobrze, nie skąpiąc karmy, przestrzegając nawet drobiazgów, do których niestety, zbyt często nie przywiązujemy wagi.

Przy wychowie prosiąt należy uwzględnić następujące uwagi:

1. Już w trzecim tygodniu dokarmiać mlekiem krowiem, początkowo rozcieńczonym na pół z wodą. I mleko i woda winny być przegotowane.
2. Po kilku dniach do mleka dodaje się krup jęczmiennych lub mąki owsianej, licząc 50 gr. na prosię. Mleka 2/3 litra, potem 1/4. Ilość tę powiększamy stopniowo w miarę wzrostu prosiąt.
3. Dawać do gryzienia ziarno jęczmienia lub żyta, przesuszone w piecu, w celu przyuczenia do gryzienia pokarmów.
4. Sypać w suchem miejscu chlewika lub na okólniku gruz, węgiel, popiół drzewny, czarną ziemię, które chętnie prosięta jedzą, a co wpływa dodatnio na trawienie.
5. Po odjęciu mleka pełnego, a zamienniem na mleko chude, do tego ostatniego dodawać 10—20 grm. na sztukę rozgotowanego siemienia lnianego.
6. Wypuszczać prosięta z chlewu, by możliwie dużo czasu spędzały w ruchu na świeżym powietrzu.

7. Po odsadzeniu prosiąt zmienić zupki na karmę gęstą, zadając picie w postaci mleka i wody 2 razy na dzień w godzinę po jedzeniu.
8. Unikać zadawania prosiętom kwaśnych pomyj, stęchłej i nieświeżej karmy.
9. Prosięta odsadzamy od lochy w wieku 6—8 tygodni, w wyjątkowych wypadkach nawet do 10 tyg.

Wychów prosiąt do 5 miesięcy

Prosięta po odsadzeniu od lochy niezależnie od tego, na jaką przyszłą użytkowość je utrzymujemy, muszą być intensywnie żywione karmą bogatą w białko. Nie powinny być zbyt tłuste, lecz dobrze wyrosnięte, długie, wałeczkowate i utrzymane w typie danej rasy.

Najbardziej odpowiednimi karmami w tym okresie będą: śrótka owsiana, jęczmienna, pewien dodatek śróty roślin strączkowych, których dajemy w stosunku 80 grm. na każdy kg. osypki, pozatem ziemniaki parowane i chude mleko.

Bardzo dobrze jest dodawać w stosunku na każde 100 kg. wagi 100 grm. mąki kostnej, która wpływa na rozwój kości i na lepsze zużycowanie karmy.

Wychów prosiąt od 5 miesięcy

Po należytem odchowaniu prosiąt przez pierwsze 4 miesiące, dalszy wychów prowadzimy zależnie od kierunku hodowlanego, w jakim zdecydowaliśmy się iść.

1. Na bekony zaczynamy tuczyć zaraz po odsadzeniu, stosując karmy, które dają najlepszy boczek, a więc: śrótka jęczmienna, owsiana, roślin strączkowych; mleko chude, parowane ziemniaki, normując ten sposób, aby sztuka wagi około 60 kg. otrzymywała na dobę: mleka chudego 3 i pół do 4 litrów, 1 kg. śruty i 4 kg. ziemniaków. Pożądanym jest także dodatek świeżej zieleniny.

Kącik Pani Domu

O KARNAWALE I STROJACH

Zbliża się karnawał — trzeba pomyśleć o strojach. Rzecz zrozumiała: jest kryzys i dlatego nie można sobie pozwolić na luksusowe toalety, ale należy się postarać o skromną suknię wieczorową, w której trzeba będzie się pokazać u znajomych, czy na zabawie.

Najlepiej jest sprawić sobie skromną czarną suknię wieczorową. Nietylko dlatego, że jest to kolor bardzo modny, ale dlatego, że jest to jedyny kolor, który się nie przykrzy i ma magiczną właściwość wyglądu za każdym razem inaczej. W tylu

zdolnościach transformistycznych moda przychodzi czerni z pomocą: moda wieczorowych toalet z odwróconymi rękawami na jasnych lub lamowych podszewkach, moda drapowanych na dekolcie a puszczanych luźno do tyłu barwnych szarf.

I niech mi nikt nie mówi, że transformacje kosztują drożej, niż sprawienie nowej toalety. Nic podobnego. A już napewno nie kosztują drogo — kwiaty. Kwiaty, oczywiście, sztuczne, jedyne, mające właściwość zachowania świeżości przez cały wieczór, spędzony w dusznym lokalu. Kwiaty zdobią czarną toaletę, rozświetlają jej czerni barwą, jarzą plamy i za każdym razem zmieniają suknię nie do poznania.

Ciotka Pelagia

Najmodniejsze futra

Najmodniejszy kolor futra zawsze jest i będzie czarny. Szczególnie błędnie w czarnym kolorze jest do twarzy. W brązowym kolorze modne są marmle. W szarym kolorze — popielice. Z czarnych futer — foki, łapki karakulowe. Bardzo modne jest w tym roku futro oceletowe.



Stylowa choć skromna suknia wieczorowa przybrana plisowanym tiulem.



Ja to zrobię: jadłospis na styczeń

(1) Kura naksztalt zółwia (zużytkowanie starego drobiu)

- 1 tłusta kura lub kogut
- 2 jaja
- 3 bułki (12 dkg)
- 10 dkg masła
- sól i pieprz do smaku
- gałka muszkatołowa

Kurę sprawić i oczyścić. Rozciąć skórę wzdłuż grzbietu i zdjąć w całości, uważając aby jej nie rozdrzeć. Namoczyć w mleku i odcisnąć bułki. Odstawić mięso od kości, przepuścić dwa razy przez maszynkę wraz z bułkami. Utrzeć masło, dodając jaja, wyrobić starannie z mięsem, dodać soli, pieprzu i gałki muszkatołowej do smaku. Nadziankę tę włożyć do skóry, zaszyć. Stopionym masłem oblać kurę i upiec (1½—2 godz.), podlewając masłem i skrapiając wodą.

Na kościach ugotować wywar na zupę.

(2) Szynka w klarze

- ¼ kg niesłonej szynki
- 12 dkg mąki
- 4 dkg oliwy lub stopionego masła
- 2 jaja
- 10 dkg tłuszczu do smażenia

Do mąki wbić jaja, dodać oliwy, soli i wyrobić starannie mątewkę. Płatki szynki, pokrajanej grubiej niż zazwyczaj, zanurzać w cieście i smażyć na gorącym tłuszczu z obydwu stron na kolor jasno żółty.

(3) Wołyński kapuśniak

- 20 dkg baraniny lub wieprzowiny
- ½ główki kapusty
- 25 dkg włoszczyzny
- zielony koperek lub pietruszka
- sól
- ¼ litra śmietany

Umyć, oczyścić włoszczyznę, dodać oplókanę mięso i ugotować wywar. Kapustę pokrajać w kostkę i ugotować w niewielkiej ilości wody do miękkości. Mięso z wywaru pokrajać w małe kawałki, wymieszać z kapustą i wywarem, dodać soli do smaku. Śmietanę wymieszać z drobno posiekanym koperkiem, włożyć 1 łyżkę śmietany na talerz przed nalaniem zupy.

(4) Zupa rybna rumiana z lazankami

- 1 kg szczupaka
- 5 dkg masła
- ½ kg jarzyn (marchew, seler, kapusta włoska, pietruszka, cebula)

Poszatkowane jarzyny udusić na rumiano w masle, a gdy miękkie zalać 2 litrami wody, włożyć oczyszczonego szczupaka i ugotować. Zupę podać z lazankami.

Szczupaka ułożyć na salaterce, przybrać dużą ilością gotowanych jarzyn, zalać galaretką zrobioną z ½ litra rosolu, 6 listków żelatyny i soku z ½ cytryny.

(5) Karp zapiekany

- 1 kg karpia
- 8 dkg masła
- pieczarki albo marynowane rydze

Zastosowanie sody

Każda z nas zna sodę czyszczoną, ten biały proszek, który za kilkadziesiąt santymów można nabyć w każdej drogerji.

Podajemy kilka bardzo przydatnych sposobów stosowania sody w gospodarstwie domowym w nadziei, że niejednej gospośi oddadzą one duże usługi.

Oparzenia: Dużą ulgę przynosi obłożenie oparzonej skóry zaraz po oparzeniu, gęstą papką z sody czyszczonej i wody. Wody 'powinno brać się tylko tyle, aby soda utworzyła gęstą masę. Okład taki chłodzi, uśmierza ból i przeciwdziała tworzeniu się bąbli.

Na ból nóg: Nogi obolałe od stania i drepcenia po domu, przy pracy, lub od niewygodnego obuwia, należy wymoczyć w gorącej wodzie z czyszczoną sodą. Na miskę wody należy wziąć dwie łyżki sody. Po wymoczeniu nóg dobrze jest natrzeć podeszwy i palce tłuszczem, np. kremem Nivea. Ból ustępuje natychmiast.

Mycie szkła i porcelany: Zmatowane szklanki i porcelana nabierają pięknego połysku przed umycie ich w wodzie z dodatkiem sody czyszczonej.

Gotowanie jarzyn: Przez dodanie szczypty sody czyszczonej do wody, w której gotują się jarzyny, skraca się czas gotowania i zachowuje piękny kolor jarzyn.

½ litra purée ziemn.

- 1 łyżka powidła pomidorowych
- 2 łyżki mąki

10 dkg tartego ostrego sera

Przyrządzić zasmażkę rumianą z łyżki masła i mąki, rozprowadzić rosolem i powidłami pomidorowymi; włożyć pokrajane grzybki, zagotować, dolażyć jeszcze ½ łyżki surowego masła, wymieszać, odstawić.

Czyszczonego i na pół ugotowanego karpia położyć na półmisku wysmarowanym masłem, polać sosem, brzeg półmiska wyłożyć przecieranką z gotowanych ziemniaków z mlekiem, ukarbować łyżką wszystko razem posypać serem i zapiec.

(6) Kasza hreczana z serem

- 20 dkg kaszy hreczanej
- 2 dkg masła
- ¼ kg sera
- ½ litra śmietany
- 2 jaja

Masę sparzyć, zmieszać ze śmietaną i roztopionym masłem, posolić i układać warstwami w rondlu, przekładając warstwami twarogu, utartego z żółtkami. Wstawić na godzinę do pieca i podać ze śmietaną.

(7) Gotowany omlet po tyrolsku

- 6 bułek
- 10 dkg masła
- 1 litr mleka
- 4 żółtka, 3 całe jajka
- łyżka cukru —
- puddru i szczypta soli

Bułki pokrajać w kostkę i zalać gorącym mlekiem. Masło utrzeć z jajami, cukrem i rozmożoną bułką, tak by masa była jednolita. Serwetkę nasmarować dobrze roztopionym masłem, wyłożyć w nią ciasto, formując podłużny wałek, zawiązać i włożyć do rondla z gotującą wodą. Gotować 45—50 min. Serwetkę rozwiązać ostrożnie wyjąć omlet na półmisek, pokrajać w plastry i polać rumianem masłem z bułeczką. Oddzielnie podać cukier — mączkę z wanilią lub cynamonem. Można omlet podawać nie na słodko, wtedy zamiast cukru włożyć szynkę pokrajaną w kostkę lub narówki krajane w plasterki.

PORADY

Jak odświeżyć politurę mebli?

Stare, zabrudzone meble można w wielu wypadkach doprowadzić do dobrego stanu, czyszcząc je w następujący sposób. Bierzemy równe ilości octu, terpentyny i oliwy jadalnej, które zlewamy razem do jednej flaszki. Po energicznym wymieszaniu zwilżamy tą mieszaniną miękka czystą ściereczką powierzchnię mebli, które chcemy oczyścić. Przed każdym zwilżaniem, ściereczki należy tą mieszaniną mocno potrzasać, aby otrzymać jednolitą ciecz. Dla pewności jednak należy czyścić to wypróbować na małej powierzchni, czy odpowiada ona danej politurze.

Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze

powiadania, że Minister Z. Bęczkowiec przyjmować będzie noworoczne życzenia przedstawicieli Polonji miejscowej w dniu 1 stycznia 1935 r. o godz 17 w gmachu, Poselstwa.

Berlin i Wrocław kapitulują w Poznaniu

W ramach jubileuszu klubowego „Warty“ odbyły się w Poznaniu sensacyjne mecze bokserskie. W pierwszym dniu A. B. C. Wrocław został pokonany przez rezerwowy zespół „Warty“ 10:6. Drugi dzień przyniósł ogromny sukces drużynie gospodarzy w postaci pięknego zwycięstwa nad bokserskim mistrzem okręgowym Berlina B. C. Oberspre 14:2. Walki stały na bardzo wysokim poziomie.

Miasto na falach

Przybył rywal największemu okrętowi świata jakim jest Normandja, mianowicie, nowy statek połączonej linii Cunard i White Star, dotąd znany pod nazwą nr. 534 — otrzymał teraz imię Quen Mary na cześć królowej angielskiej.

Ten nowy parowiec pasażerski ma długość „tylko“ 305 metrów, a więc ustępuje Normandji, która jest od niego dłuższa o 3 i pół metra, przewyższa ją natomiast pod innymi względami. Przedewszystkiem swą mocą 200.000 koni mechanicznych, a zatem o 40.000 więcej niż rywalka. Dzięki temu będzie mógł rozwinąć nieco większą szybkość dochodząc do 30 węzłów na godzinę. Liczba pasażerów, jaka może zabrać na swój pokład Quen Mary wynosi 4600, podczas gdy Normandja zabiera tylko 2170 osób.

Potężny kolos transatlantyki waży 73.000 ton, a koszt jego budowy wynosi około 100.000.000 latów.

Wigilja Wiktora

Gdy w wigilijne popołudnie Wiktor powrócił z miasta, zastał świąteczny nastrój w małym domku na przedmieściu, zamieszkałym przez rzemieślniczą rodzinę, przy której od szeregu miesięcy odnajmował skromną izbę — „za lekcje“. Z sąsiednich izb, poprzez cienkie ściany — wdierał się do Wiktora gwar i ruch domowników, akcentowany śmiechem, dzwoniącą wrzawą ucznia — Antka. Wiktor, zdjęwszy zimnem załatujący płaszcz stanął na chwilę przy oknie, wychodzącym na ogródek i wyschnięte pola w dalszym planie. O zeczerniałe, na czubkach tylko — śniegiem wybielone szlachety owego ogródka, opierała się smułka choinka, wyczekując widocznie świątecznego przeczaczenia. Nad horyzontem, odcinającym się białymi żebrami zagonów, jarzyło się rubinami zimne, zachodzące słońce.

Gdzieś w świecie wyobraźni Wiktora powstawał inny obraz: oto choinka wyrasta strzelisto, potężnieje — mnoży się, powstaje cicha ustron leśna, z nasadzoną na czuby drzew śnieżną koroną — ręką zimy, jak z brylantu ukutą. — A w głębi drewnianym dworek-leśniczówką, z misternie wyciętym gankiem na słupach, z białą, puchową kapuzą dachu. Do tego to dworku, polami i mrozem skrzypiącą taśmą drogi leśnej — mkną sanie, a w nich jedzie on — Wiktor, ze szkół do domu na święta. Unosząc się wkrąg ciszę grudniowego, srebrem gwiazd przetkanego wieczoru — przerywa jeno miarowe dzwięczenie janczarek i od czasu

O wspólny język nad Bałtykiem Odczyt prof. Paksztasa w Rydze

Na zebraniu Unji Bałtyckiej przybyły do Rygi prof. Paksztas wygłosił odczyt o międzynarodowym języku państw bałtyckich. Mówca wskazał, iż kraje bałtyckie posługują się aż 7 językami a coraz mniej jest ludzi, mogących porozumieć się wspólnym językiem. To też problem znalezienia wspólnego języka staje się pilnym.

Kraje bałtyckie, by nie ulec zbyt silnym wpływom obcym i zachować swą niezależność kulturalną, powinny przy wyborze wspólnego języka pominąć języki sąsiadujących wielkich mocarstw oraz swych mniejszości narodowych. Jednak język obrany po-

winien mieć wielkie wartości kulturalne. Zdaniem prelegenta, tym wszystkim warunkom odpowiadają języki: angielski, francuski, łacina i esperanto.

Angielski jako pierwszy język obcy w szkołach został już wprowadzony w Łotwie i Estonji, należałoby więc to uczynić w Litwie.

Następnie rektor uniwersytetu ryskiego prof. Auszkaps wygłosił odczyt o współpracy państw bałtyckich w dziedzinie naukowej. Zdaniem prelegenta, wskazaniem byłoby nie rozwijać równolegle w trzech państwach wszystkich gałęzi nauki. Np. wystarczyłaby jedna politechnika dla 3 państw bałtyckich, a o ileby to nastąpiło wielkie trudności z względów językowych, to w każdym razie instytuty badań naukowych powinny być wspólne i w swych pracach używać wspólnego języka.

Nowe zdobycze w walce z rakiem

Jednemu z angielskich lekarzy, pracownikowi laboratorjum dla walki z rakiem, udało się zrobić doniosłe odkrycie.

Długoletnie prace, poświęcone badaniom tej strasznej choroby dały w wyniku surowicę, po której zaszczepieniu spuchlizna miejsc chorych maleje i wrzeszcze znika, a pacjent odzyskuje zdrowie. Stwierdzono już, że surowica ta nie szkodzi bynajmniej zdrowym częściom organizmu, działając jedynie na tkanki chore.

Surowicę tworzy się w następujący sposób: organizm zdrowego zwierzęcia zostaje drogą przeszczepienia zakażony chorobą raka; z krwi zakażonego zwierzęcia przyrządza się szczepionkę, którą skolei wprowadza się do organizmu osoby chorej na raka. Wprowadzenie surowicy do chorego organizmu powoduje jego wyzdrowienie, co więcej — czyni ten organizm i w przyszłości odpornym na tą straszną chorobę.

Wprawdzie odkrywca szczepionki oraz jego współpracownicy zastrzegają, że wynalazek znajduje się jeszcze w okresie doświadczeń i prób, niemniej jednak stanowi on olbrzymi krok naprzód w walce z taką okrutną chorobą, jaką jest rak.

Kwiaty a maszyna

Niezwykłą maszynę wprowadzono ostatnio na wielkich plantacjach bawełny. Jest to jakby żniwiarka, bo służy do zbierania bawełny. Zgruba biorąc podobna jest do ogromnego odkurzacza, który porusza się po polu i wsysa, w siebie dojrzały plon. Sprzęgnięta jest z traktorem, który ciągnie ją i „wdycha“ powietrze.

Praca ludzka nie została wyeliminowana przy tej robocie, gdyż „żniwiarka“ ma pięć miejsc dla robotników siedzących w jednej linii z przodu maszyny, a tuż nad ziemią. Robotnik wygodnie rozparty potrzebuje tylko sięgnąć ręką, aby zerwać kwiat bawełniany, wrzuca go do lejka z którego maszyna ciągnie go grubą parciańną rurą. Plon wędruje w ten sposób pięcioma rurami do ogólnego zbiornika maszyny, tam zostaje odsiana bawełna od torebki kwiatowej.

Maszyna może działać również w ten sposób, że ssącą rurę trzyma w rękę robotnik i kieruje ją na kwiaty. Ogromna pszczoła toczy się po polu i dosłownie wysysa pożyteczną treść kwiatów, a po swem przejściu zostawia tylko las próżnych osieroconych łodyg.

do czasu różne parskanie koni. Mróz wzbiera coraz bardziej — więc chłopiec wtula się coraz więcej w wileczą, pradziadowską szubę i wypatruje, kiedy nareszcie błysną czerwienią okna dworku... Ale oto woźnica traska już z bafa, rozlega się ujadanie psów. Sanie zajeżdżają przed ganek. Wiktorowi bije serce z radości, jak młotem, więc wyskakuje z dojeżdżających jeszcze san i — wpada w objęcia matki...

Wszystko to minęło, zostało na tamtym brzegu życia. Starą leśniczówkę zapewne lasu prawdopodobnie — rozebrano, zakątek też wykarczowany. — A przecież niedawno jeszcze snuło się tamto, jasne życie, dopóki ojciec żył, zajmował stanowisko leśniczego. Dziś niema już nikogo na świecie z tych, co dla niego i z nim żyli...

Wiktor osunął się na krzesło, stojące przy oknie. Opuścił głowę i przyknął oczy. Nie wywołał już żadnych obrazów — nie widział nic. Pragnął tylko zapomnienia i spokoju.

Tymczasem szedł wieczer i w mieszkaniu szarzało. Szary popiół zmroku przesyppwał się zwolna przez mrozem kryształone szybki okien na dwór, siniejący pod stalowem, o odcieniu róży — niebem.

Nagle — z sąsiedniego domu spłynęła przestrzelenia przyciszona, pierwsza kolenda...

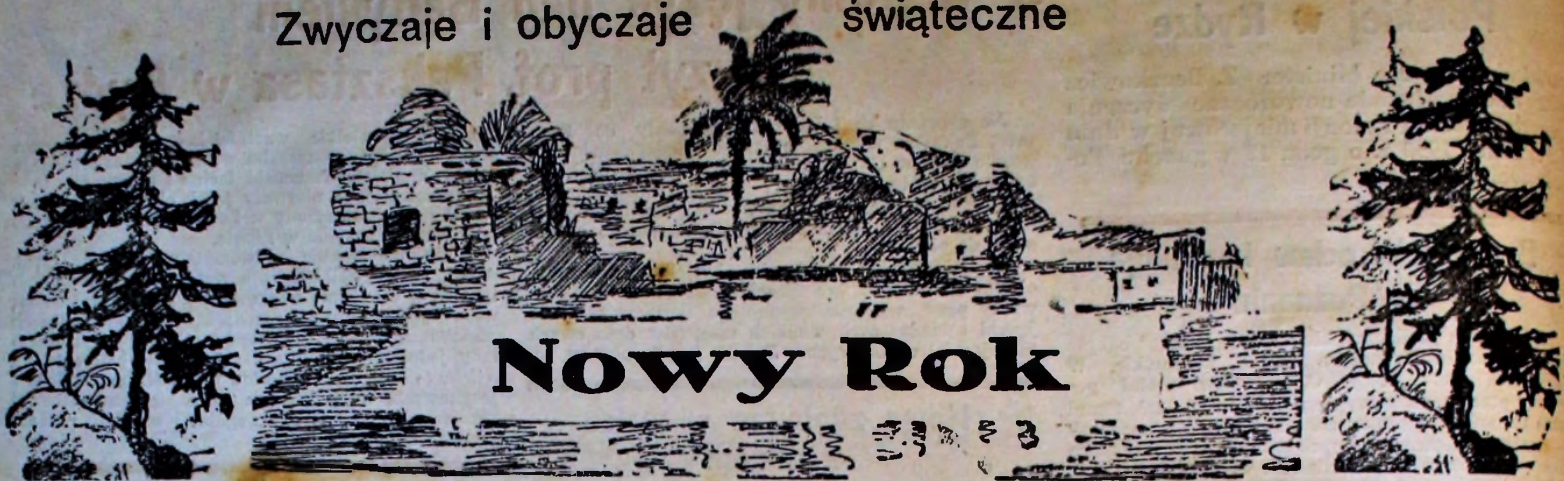
Wiktor wzdrygnął się i ścisnął twarz drżącymi dłońmi. Tylko nic nie myśleć o świętach, nic już nie wspominać — zapomnieć!

Naprzekór jednak temu nakazowi, myśli natrętne wciskały się do mózgu. — Wigilja w rodzinnem kole: widzi przed sobą zaciszną, choinką oświetloną, komnatę dworku. Rodzice łamią się z nim oplatkiem, jak sercem... Ojciec przygarnia go do piersi, matka kładzie błogosławiące dłonie na jasnej głowie jedynaka...

Radością kolendy płyną chwile świąt. Tak było co roku, za czasów złotego dzieciństwa i pełnej słońca wczesnej młodości.

Przed kilkoma jednak laty, kiedy Wiktor kończył gimnazjum, ojciec, sterany służbą leśniczego opuścił na zawsze swoich i ukochane gniazdo, w ciszy boru uwite. Z matką duchowo złamaną od tego gromu, co zdruzgotał im szczęście i byt, powędrowali w świat, w wir życia miejskiego. Oszczędności mieli skromne, więc Wiktor ciężko zarabiał lekcjami na utrzymanie matki i swoje, tembardziej, że rozpoczął studia lekarskie. Marzył, że kiedyś — gdy ukończy uniwersytet, kupi kawałek lasu, biały dworek w nim matce wystawi i rozpoczną dawne, minione życie. Jednak były to tylko marzenia. Matka bowiem, wyrwana — jak leśny kwiat, z cichego życia w przyrodzie, poczęła zamierać w zgiefkliwej atmosferze miasta. Nieodstępna pamięć straty męża i niedostatek podcinały z dnia na dzień jej życie i — Wiktor pozostał sam. Z krwawiącym, jak ptak zraniony, od bólu osamotnienia sercem, ciągnął jednakże wstęgę szarych, beznadziejnych dni. Wskutek braku lekcji, warunki finansowe pogorszyły mu się znacznie, co znów ujemnie odbijało się na studiach. Doszło do tego, że Wiktor podczas feryj akademickich, zakasywał rękawy i jako robotnik kilofem wykuwał sobie przyszłość... Aż dopiął swego. Przed paru dniami wręczono mu dyplom lekarski. Biały, skreślony papier, klucz do gmachu życia, kosztem tylu trudów zdobyty. Byłby teraz naprawdę szczęśliwy, gdyby choć matka żyła, pracowałby przez nią i dla niej — z zapalem dla cierpiącej ludzkości. Ale przecież on, choć tytanicznego dokonał dzieła, osiągnął w takich warunkach dyplom, był sam chory — tęsknił za ciepłem, dobrem — jak matczyne — sercem. Dotąd takiego nie zna-

Zwyczajy i obyczaje świąteczne



Nowy Rok

Nowy Rok, stanowiący jakgdyby przełom w obliczaniu przez ludzi mknącego naprzód czasu, wszędzie na świecie uważany jest za święto uroczyste. W Polsce z dniem tym łączyło się wiele ciekawych zwyczajów, biorących nieraz początek w zamierzchłej przeszłości. Oto, co pisze o Nowym Roku słynny znawca starożytności polskiej Zygmunt Gloger w swej „Encyklopedji staropolskiej”.

„Królowie polscy na Nowy Rok dawali wszystkim dworzanom swoim cenne podarki, gdy ci wieszowali im „nowego lata”. Herbut, za Zygmunta Augusta, tak pisze o Nowym Roku: „Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie — sługom, bogaci — ubogim, wieszają sobie na nowy rok wszego dobra”. Starzy Polacy na Nowy Rok witali go słowami: „Bóg cię stykaj”, co znaczyło polcenie opieki Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu wieszował parafjanom i kolatorowi Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinszowania na plebanji. Dzieci i zaczątkowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie, obchodzili wszystkie domy, wieszowali „Nowego lata” i starali się zaśpiewać coś takiego, aby domowników rozśmieszyło i zabawiło. Oto początek żartobliwej ich koledy:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorę!
Dobrej za alembika i do niej piernika!
Hej koleda, koleda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera!
Hej koleda, koleda!

Gdy zaczęto przy kościołach wiejskich uczyć dzieci kniecie czytania, zaczęła też naśladować uczniów miejskich dziatwa wioskowa, chodząc po chatach i do dworu „za nowem latkiem”, wieszując i zbierając w podarkach smaczne kąski na biesiadę wieczorną. Powinszowania dzieciaków zastosowały się do rolników, więc słyszymy:

Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób,
owies — jak skopiec,
len — jak pień.

Nietylko dziatwa drobna chodzi po wsiach wieszować Nowego Roku, ale i dorośli. W niektórych okolicach chodzą „draby” po „nowem lecie”, poprzebierani cudacznie ze cyganki. Dawniej, gdy była w Polsce obfitość dzikich zwierząt, kolednicy noworoczni, dla dodania wesołości i pobudzenia szczodroty po domach, oprowadzali młodego wilka, niedźwiadka lub tura. W braku żywych tych zwierząt, przebierano się w ich skóry, względnie w kozuch, odwrócony włosem do góry, lub w worek z naśladowaną z drzewa głową kozia.

Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem wilji Nowego Roku, w ostatni wieczór roku starego. Nikt nie spędza tej chwili samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska, aby wesoło i przy jasnym ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. Dziewczęta czynią wróżby zamąpójściami, jak w wigilję św. Andrzeja. Istnieje mniemanie, że dziewczica, która w wigilję Nowego Ro-

ku doczeka północy i, wpatrując się przy świetle dwóch świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle poza sobą postać przyszłego małżonka. Dziewczęta płatają figle chłopcom i nawzajem. Więc wciągają brony na kominy domów, drzwi podpierają kłosem drzewa, Przebierają się za cyganki i cyganów, oprowadzających niedźwiadzia, który się zaleca do dziewcząt.

Wieczór ten nazywa się szczodrym, a winaszowa nie po domach zowie się chodzeniem po szczodrakach, szczodrówkach, za „nowem latkiem”.

Na Rusi szczodry wieczór nazywają także „bohatyj wecer”. Młodzież kołduje tak samo, poprzebierana za cyganów, dziadów i zwierzęta, których głos naśladuje. Obszedłszy wieś całą i nabierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, poczem jedna z dziewczyczyn, obrana gospodynią, przy pomocy innych sporządza ucztę, a ochocha zabawa przeciąga się do późnej nocy. Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako znak obfitości tego daru bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłonięty bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie i posiłek dla gościa i ubogiego. Przy powitaniu w Nowy Rok obсыпывano się owsem na znak pożądanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci, co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Jest powszechny również zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania ich nazajutrz. Za wykupne młodzież wyprawia biesiadę w dniu noworocznym.

lazi, same tylko falsyfikaty — wyrachowaniem pełne i bijące.

Tymczasem noc wypełniła sobą izbę od najciemniejszych kątów po ramy okien. A tam — u gospodyni gwar rósł i wybuchał chwilami śpiewaną już koledą.

Wiktora znów opłoty wspomnienia, ogarniało go coraz większe uczucie samotności i przed oczyma poczęły mu wirować jakieś zielone kółeczka, a w dańdem z nich matka kochana, ustron leśna z dworkiem, którego już jej nigdy nie kupi...

Poczuł znów kleścze bólu w piersiach i ściśnięcie krtani. Zdawało mu się, że wyczernione nocą ściany izby zbiegną się razem i przygniotą go swym ciężarem. Czuł, że niepodobna wysiedzieć w ten wieczór wigilijny w domu. Coś instynktownie gnęło go na pole, w ruchliwe korytarze ulic. Coś, czego nie umiał określić, a któremu na imię pragnienie zapomnienia, rozprószenia męki, rozdzęcej się z jasnych, niepowrotnych chwil.

Wiktor zerwał się z krzesła, pociemku namacał lampę i zaśwycił. W żółtem jej świetle powychodziły spowrotem kontury skromnych sprzętów i zaczęło się przyniszczone palto. Zdejmował je właśnie z wieszaka, kiedy drzwi się otwarły i stanęła w nich siostra Antka, Karolcia.

— Proszę pana, prosimy na wilję do nas — a to dla pana na gwiazdkę zobolam — szepnęła, kładąc sweter na stole.

Dziewczynie splonęły przytem licą, jak

maki i rozgorzały fiołkowe oczy pod burzą złotych loków.

Wiktora oblała fala radosnego zdumienia i ciepła. Przecież był ktoś, kto o nim pamiętał i myślał nawet o „gwiazdce” dla niego. Zrozumiał teraz, że „gwiazdkę” tę snuła dziewczyna długimi wieczorami z myślą o nim. Wyczuł, że dar swój odmierzała dziewczyna ta, piękna — jak wiosna w rozkwicie — sercem, którego dzisiaj, może jak nigdy, pragnął. Więc przybliżywszy się do niej, przerwał ciszę kłopotliwie rozpiętego milczenia, wzruszonym, a stanowczym głosem:

O, Królewiczu mój, słocisty...

Dziewczynie aż dech zaparło od niespodziewanego szczęścia. Podniosła jasne, ukochaniem promienne oczy na Wiktora i zarzuciwszy mu ciepły opłot rąk na szyję, zdołała jeno wyszeptać:

O, Królewiczu mój, słocisty...

W sionce rozległo się tymczasem otrępywanie butów i przytupywanie. To ojciec Karolci wracał z miasta na wigilję do domu. Na głos matki, wzywającej dziewczynę, ujął Wiktor Karolcię pod ramię i tak złączeni przeszli do oświetlonej izby. Widok ich razem idących, wywołał ogólne zdziwienie, a kiedy Wiktor, przywitawszy się z domownikami, poprosił rodziców dziewczyny o jej rękę, poczciwy mistrz szewski przeszedł z fazy zdziwienia w osłupienie i w tej pozycji trwał, jak ten „wi-

lijny snopek” z dorodnym zbożem w kacie stojący. Matkę zaś aż zamroczyło. Łzawica jakaś trwożliwa, a radosna przesloniła jej oczy, a w niej jak w tęczy, stoi jej Karolcia z panem Wiktorem — „ochotorem” — retyl...

Pierwszy jednakże, dzięki działaniu tradycyjnej „wilijnej imbirówki” zdobył się na odwagę przemówienia ojciec i gromkim, znamionującym prym głowy domu głosem, zwrócił się do żony:

— Matka, żeby mi wyprawę dla Karolci zrobić galanta, odpowiednią do osoby pana zięcia.

— Zrobię, zrobię Karolci — przyświadczyła matka. — A przecież jedną mam tylko córkę i dla niej wszystko zostanie. Karolka, a podziękowałaś ty Panu Jezusowi za takiego człowieka?

I jużci wyciągnęła spracowane, sznurkami żył i faldami zgrubień pokryte ręce składając je na głowach córki i przyszłego zięcia. Za nią zaś — tubalnym głosem wtórował ojciec słowa błogosławieństw...

Przystąpili do wigilji...

Popłynęły słowa świętego pacierza, a była w nich taka moc i siła okrutna wiary, że zdawało się anioł pokoju i miłości zawitał w domostwo. A później zaśpiewali zgodnym, radosnym chórem:

Wesoła nowinę bracia słuchajcie,
Nabieską Dziecinę z nami witajcie,
Wiktora znów było dobrze i jasno, za czasów złotego dzieciństwa...

Z przeszłości nart

Ojczyznę nart są bezsprzecznie kraje północne, gdzie śniegi, leżące przez większą część roku, dostarczają wspaniałych terenów sprzyjających naturalnemu rozwojowi narciarstwa. Szczątki nart znalezione przed kilku laty w torfowiskach lapońskich, oraz rysunki w jaskiniach, wskazują, że narty były w użyciu już przed 4000 laty. W Polsce nazwa „narty” zarejestrowana jest po raz pierwszy (według dotychczasowych poszukiwań) w dziele Aleksandra Guagnina („Sarmatiae Europae descriptio” w r. 1578), Włocha, oficera w służbie polskiej, który opisując w tym dziele Polskę, Litwę i Moskwę, wspomina o używaniu nart.

Nieznané szczegóły, dotyczące przeszłości nart zawiera dzieło-unikat: Historia Olafa Wielkiego, arcybiskupa uppsalskiego, o ludach północnych, wydana w Bazylei w r. 1567, bogato ilustrowane nadzwyczaj ciekawymi drzeworytami.

W dziele tym znajdują się kilkakrotnie ustępy, dotyczące nart używanych wspólnie, t. j. w XVI w. Już w przedmowie znajduje się wzmianka ogólna o używaniu nart, które krótko nazywane są drewnami. Czytamy tam: „U Finów tak mężczyźni jak i kobiety, udają się na łowy przywiązując do nóg drewna, za pomocą których posuwają się i biegną z taką szybkością, że doganiają dzikie zwierzęta i zabijają”.

Następnie w samym tekście znajduje się dłuższy opis nart przy opisie części Finlandji, „gdzie mieszkańcy posuwają się z podziwu godną szybkością przy pomocy pewnych płaskich drewn, nakształt łuków na przodzie zakrzywionych, do nóg przytwierdzonych, kierują się zaś kijem wedle woli na wszystkie strony, czyto w górę, czyto w dół i t. d. Uważają, by jedno drewno było dłuższe o jedną stopę. Drewna podbite są bardzo delikatną miękką skórą z byczka rena. Składają się na to różne powody: by można było posuwać się z większą śliskością po wysokich śniegach, by łatwiej ominąć przepaści skalne i przerwy przy poprzecznym (krzyżowym) ruchu, by pnać się pod górę nie spadać, ponieważ sierść (włos) podnosi się nakształt szpilek jeża. W ten sposób przy pomocy takich narzędzi i wielkiej wprawie łatwo przebywają niedostępne góry i zagłębienia dolin, zwłaszcza w zimie, co również łatwo czynią w lecie przy pomocy wózków, które jednak ustępują drewnom. Niema skał i pagórków, na któreby nie weszli, a na które dostają się nie wprost w górę, ale krę-

tym biegiem po zboczach czy to w czasie polowania, czy też jako zawodnicy dla zamilowania i sztuki (sportu). Chociaż tym zamilowaniem i zawodom (sportowi) nie wierzył papież Paweł III (zasiadał na stolicy ap. w latach 1534—1545), gdy mu donosił biskup Filip Archintus, prawdą jest, są zawody”.

Na podstawie tego tekstu, przy pomocy reprodukowanych drzeworytów można ustalić pewne stycznie i różnice z dzisiejszymi nartami.

Narty z XVI w. można uważać niejako za przedłużenie obuwia, szersze od tyłu, a zwężające się ku przodowi, z zakrzywionym do góry zakończeniem. Przytwierdzenie do nóg znajdowało się na tylnym końcu narty. Noga mieściła się sztywno w zagłębieniu, przywiązana rzemykami do krąweży zagłębienia. Dzisiejsze okucie nart, mniej więcej w środku długości narty, z ruchomym przytwierdzeniem nogi, stanowi postęp i istotne udogodnienie. Długość nart zależna była od wzrostu człowieka, podobnie jak dziś. Tajemnicą zostaje, czemu jedna narta była dłuższa a druga krótsza i która, czy z prawej czy z lewej nogi. Najprawdopodobniej brano pod uwagę postawę zasadniczą z lekkim wysunięciem jednej nogi naprzód o jedną stopę, która to postawa jest silną i pewną, gdy się

chce mieć równocześnie przednie końce nart równe. Najprawdopodobniej wysunięta była noga prawa, a lewa posiadała dłuższą nartę, czego jednak stwierdzić nie można. Podbijanie nart owłosioną skórą młodego rena wyrugowały dziś smary znacznie tańsze, a jedynie, można powiedzieć szcążkowo, dochowało się jeszcze podbijanie nart skórą fok w narciarstwie wysokogórskim.

Użycie nart było u ludów północnych, jak Skandynawowie, Finnowie, Lapończycy i t. d. powszechne. Głównie, narty miały zastosowanie na polowaniach, stanowiących obok rybołówstwa podstawowe źródło utrzymania się u takich ludów jak Finowie, Lapończycy, lub dzikie plemiona leśne, bliżej nieokreślone. Mężowie z brodami, niewiasty z rozpuszczonymi włosami i młodzieńcy, wszyscy na nartach, uzbrojeni w łuki, a ponadto młodzieńcy uzbrojeni w dzidy, ścigają razem z psami umykającą zwierzynę, jelenie czy dzikie reny.

Drugie niezwykle ważne zastosowanie miały narty przy prowadzeniu wojny. Widzimy leśne plemiona w charakterystycznych okryciach głowy, ciągnące na wyprawę. Na przędzie w szyku bojowym piechota z łukami na nartach, w głębi jazda w biegu.

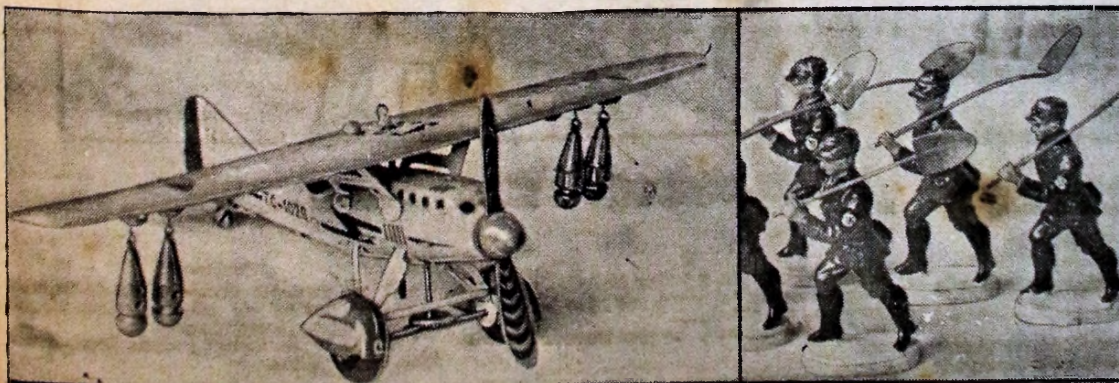
Nadto narty obok wymienionych celów, jak polowania i walki, służyły już w XVI w. jako sport i ćwiczenia sprawności, wykazywanej nawet przy zawodach, które, jak się z tego okazuje, wcale nie są wynalazkiem dzisiejszych czasów.

Zmagazynowanie ludności ziemi

Ludność ziemi szacowana jest na 1.950.000 milionów.

Jest to liczba ogromna, trudno też uplastyczyć sobie takie zbiorowisko mieszkańców globu ziemskiego, gdyż średnią gęstość zaludnienia ziemi liczy się na 14 mieszkańców na 1 km², a wszelkie ilościowe nagromadzenia ludzi, przyjmując nawet możliwe największe zbiorowisko, są ilościowo znikomo małe w stosunku do ogólnej liczby ludności. To też zdawaćby się mogło, że gdyby cała ludność ziemi znalazła się nagle skupiona na jakimś obszarze, to ten obszar musiałby posiadać także imponujące rozmiary. Tymczasem elementarny rachunek daje w tym zakresie dosyć niespodziewane wyniki. Przyjmując dla uproszczenia rachunku liczbę ludności ziemi na okrągłe 2 miljardy głów i licząc, że na takim ogólnoziemskim wiecu na jednym metrze kwadratowym stanie 4 ludzi, widzimy, że wszyscy

zajęliby miejsce nie większe jak 500 km². Z powyższym zagadnieniem powszechnego wiecu ziemskiego można także zadać pytanie przestrzennego zmagazynowania całej ludności ziemskiej. Ziemi grozi nieuchronna katastrofa pęknięcia, uratować ludzi można tylko masowym przewiezieniem ich na inną planetę, a postępy techniki umożliwiają taki przewóz. — Jak wielką musi być skrzynia, aby w niej pomieścić całą ludność dla transportu? I tutaj rachunek przynosi także pewien niespodziewany wynik: licząc na pomieszczenie jednego człowieka przestrzeń długości 2 m, szerokości $\frac{2}{3}$ m i wysokości $\frac{1}{3}$ m, otrzymujemy objętość 1,33 km³. Że zaś przy magazynowaniu ludzi młodzież i dzieci zajmą znacznie mniej miejsca, niż to preliminowano, można przyjąć, że dla załadowania całej ludności ziemskiej wystarczy skrzynia o objętości 1 km³.



„Pacyfistyczne”
zabawki
niemieckie



Duby Smalone

HUMOR I SATYRA.



Psychologia pjanego

Policjant widzi w nocy pjanego, który trzyma się latarni i zawzięcie czegoś szuka na chodniku.

- Co pan tam robi?
- Kłuuuczka szukam paapaanie!
- Tu go pan zgubił?
- Nie, na drugiej stronie ulicy, ale tam ciemno.

Do wstawionego gościa, który długo już majstruje przy bramie, nie mogąc trafić kluczem w dziurkę, podchodzi policjant:

- Może mógłbym panu pomóc?
- Oowszem, panie starszy, może panby przy-ytrzymał przez chwilę dom na miejscu.

— Paniusiu, czy na tych schooodach mieszka pan Jan Gorzalkiewicz?

— Czy pan zwarzował, przecież pan sam jest Janem Gorzalkiewiczem!!!

— Taak... ja nim jestem, ale nie mogę trrrrafić do swego mieszkania.

Glupie żarty

Salomon, jak można jednym wiadrem wody napoić 40 koni?

- Ja wim?! — Jak te 40 koni jest w samochodzie, a wodę wlewa się w chłodnicę.

— Izydorek, jaka jest różnica między mrowiskiem i kanapą?

- Uj! Nie wiem.
- Siądź na kanapie, potem na mrowisku: orzesz konasz się.

— Ja teraz mam zagadkę botaniczną!

— Uj! rzeczywiście, botaniczną — co znaczy?

Pierwsze nie pachnie, trzecie nie pachnie, a wszystko razem pachnie, co to jest? Nie wiesz?

Kon = wal = ja.

Nowe prądy w ekonomii

— Panie Ciapczyński, pański nowy kapelusz jest stanowczo dla pana za mały...

— Cóż robić — oszczędza się, jak może.

Coś z historii

- No, Jasiu, powiedz, kto to był Kolumb?
- Kolumb... kolumb — to był ptak, proszę pa... — A skądże ci to przyszło do głowy?!
- A bo w mojej książce do czytania jest opowieść „Jajko Kolumba”.

Ktoby śmiał!

- Przestańcie dzieci ciągnąć kotka za ogon!
- Ale, mamusiu, ktoby śmiał tak kota męczyć. My go tylko trzymamy za ogon, a ciągnie to już on sam.

Mały paradoks

— Macie tu mały napiwek — tylko żebyście go nie przepili!...

Z miodowego miesiąca księcia Kentu, syna króla angielskiego i księżniczki greckiej, Mariny

Młoda para siedzi w miłym odosobnieniu.

Księżniczka Marina mówi do męża:

— A jak nam się urodza dzieci, będę je karmiła sama.

Książę Kentu na to:

— Zbyteczna fatyga. Papa mówił, że „karmienie” dzieci rodziny królewskiej, to obowiązek narodu angielskiego.

Teoria względności

Pani Karolina zapisuje w swoim pamiętniku: „Te okropne wypadki tak mnie wzruszyły, że w ciągu tych dwóch lat postarzałem się o sześć miesięcy”.

Coś o podarkach

- Jestem pewna, że te łyżki, które dostaliśmy w prezencie od ciotki Eulalji, nie są srebrne... — Cóż, znasz się tak dobrze na srebrze?
- No nie, ale znam ciotkę Eulalję.

Chemja zdrowia

- Wiesz, co przeczytałem — niedawno jeden lekarz stwierdził, że melancholja u człowieka pochodzi z braku bromu we krwi... — Co ty mówisz — a ja myślałem, że z braku złota... — Jakto?
- W kieszeni... —

Z sali wykładowej

Gdyby panowie akademicy uważali lepiej na to, co mówią, nie byłbym zmuszony pakować im każdego swojego głupstwa łopatą do głowy.

Gdyby Krzysztof Kolumb nie był otworzył drogi do Ameryki, to otworzyłby z pewnością co innego, na przykład fabrykę lokomotyw lub radioaparatów.

Anegdoty historyczne

W drugiej połowie XVII-go stulecia Londyn nie uznawał aktorek na scenie. Role kobiece wykonywane były przez męczyzn. Kiedy pewnego razu król Karol II-gi niecierpliwił się w loży teatralnej, że przedstawienie nie rozpoczyna się punktualnie, sumiłowal się dyrektor teatru, że... „królowa się jeszcze nie ogoliła”.



Teatr Polski

Na próbie, podczas sceny śmierci krzyczy reżyser: — Ależ panie, włóż pan trochę życia w tę śmierć!

w karykaturze



W pierwszym rzędzie od lewej: E. Pryżgintówna (siedzi, z lalką), bracia Wróblewscy. Rząd drugi, od lewej: Karmazo, Z. Wysocka, Szcz. Buczyński, S. Jarski, R. Matulenko, P. Krupienkówna.

Aktor: Widział pan, z jakim napięciem przyglądała się publiczność tej scenie, gdy ja umierałem — większość na sali płakała... — A tak — żalowali, że pan rzeczywiście nie umarł.

„Niewidomy”

- Litotałwa osobol! Niewidomy prosi o wsparcie!
- Fe, wstydziło się dziadku zebrać! Mówicie żeście niewidomy, a czytacie gazetę.
- Gdzie ja tam czytam, paniusiu droga, obrzadzi tylko sobie oglądam.